ZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 95 (792) SOBOTA DNIA 26 LISTOPADA 1932 ROKU ROK XII

### *Triumf Locatellego nad Nekolnym w Paryżu*

# Grzechy główne Ligi

## Krach finansowy klubów -- Marazm moralny -- Upadek poziomu sportowego

## Półfinały mistrzostw w boksie -- Hippika na nowych drogach

## *Korespondencje z Budapesztu, Wiednia, Brna*

Na ostatniem Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Ligi P.Z.P.N.-u przekonaliśmy się raz jeszcze, że Liga nie zdała egzaminu dojrzałości.

Sześć lat istnienia tego tworu, to generalny odwrót piłkarstwa polskiego zarówno pod względem czysto sportowym, jak w pewnej mierze organizacyjnym, a wreszcie finansowym.

Momentu pierwszego nie trzeba chyba specjalnie naświetlać. Uderzmy się ręką w piersi i powiedzmy sobie wprost, że poza kilkunastoma, jak na stosunki europejskie średnimi (bynajmniej nie bardzo dobrymi) graczami, z których można zestawić jedną jedyną, niestety, niezłą drużynę w Polsce— nie mamy nic.

Zwycięstwa nad drugorzędną Łotwą, Szwecją, Rumunją, czy nawet Jugosławją jedynie potwierdzają nasze mniemanie, tak samo zresztą, jak zakończone fiaskiem wypady do Belgji, a ostatnio — Italji.

Pozatem, jeśli chodzi o kluby, w chwili obecnej nie posiadamy ani jednej drużyny naprawdę klasowej. Cztery zespoły znajdujące się dzisiaj u czoła tabeli — Cracovia, Pogoń, Warta i ŁKS posiadają tak wiele usterek, a tak mało spoistości, że za dobroć ich wyników np. zagranicą niktby dziś nie dał złamanego szeląga. Nie przeczymy, że mogą wygrać, więcej nawet — pokazać ładny football; ale wiemy że równie dobrze spodziewać się po nich można gry beznadziejnej, stojącej poza wszelkim poziomem dopuszczalnym u zespołów o prawdziwej klasie.

W rozgrywkach ligowych kluby wymienione potwierdziły naszą opinję wielokrotnie. Drużyny drugiej połowy tabeli, nie przedstawiające dzisiaj niewątpliwie żadnej objektywnej wartości, nigdy nie stają na boisku w walce przeciwko klubom czołowym bez dużych nawet szans. Tyczy się to zarówno sposobu prowadzenia gry, jak i jej rezultatu.

Pod względem zatem sportowym, Liga w obecnej swej formie nie dała nic.

Co do jej walorów organizacyjnych, rozpatrywanych, rzecz jasna, z punktu widzenia całokształtu piłkarstwa polskiego, skutek jest również niewątpliwie ujemny. Niezdrowa, do chwili zniesienia słynnego paragrafu 32-go suwerenność, pozwoliła na sobkostwo, krańcowy egoizm i bardzo niebezpieczne w każdej dziedzinie życia — poczucie niekaralności. Pozatem istnienie Ligi, w takiej właśnie formie jak dotychczas, spowodowało pauperyzację zarówno sportową jak i finansową klubów klasy A.

Nie można też pominąć milczeniem, a przeciwnie — należy to podkreślić możliwie dobitnie moralnego wpływu Ligi na całość naszego piłkarstwa. Kaperowanie graczy z klubów A — klasowych, oraz nigdy niesprawdzone oficjalnie, ale prawie zawsze uzasadnione pogłoski o pensjach, posadach, djetach, słowem zarobkach ciągniętych przez graczy ligowych, musiały na moralność klubów P. Z. P. N.-u wpłynąć również fatalnie.

Ze sprawą tą wiąże się już zupełnie ściśle trzeci grzech główny Ligi — krach finansowy klubów. Nie chcemy dzisiaj operować cyframi. To czy Cracovia, Polonia, lub Pogoń mają pięćdziesiąt czy sto tysięcy złotych długu, jest rzeczą drugorzędną. Bardziej już obchodzi nas fakt, że długi też z biegiem lat nietylko nie zmniejszają się, lecz przeciwnie — powiększają.

Czołowe kluby ligowe stanęły zatem przed generalnym krachem finansowym.

Gdyby chodziło oczywiście o piłkę nożną — pal je sześć. Zlikwidowałoby się zarobki kilkudziesięciu naszych „mistrzów - amatorów", co wyszłoby z pewnością na dobre nietylko piłkarstwu, ale i całokształtowi życia sportowego w Polsce.

Jeśli jednak uświadomimy sobie, że większość naszych klubów ligowych, to przecież nietylko piłka nożna, ale to i lekka atletyka i hokej i gry sportowe i szermierka i pływanie, czy boks — wtedy dopiero widzimy jak wielkie spustoszenie sieje Liga w całokształcie naszych zagadnień wychowania fizycznego.

Niestety, twierdzenia nasze nie są wyssane z palca. Przecież jest publiczną tajemnicą krach finansowy klubów naszej ekstraklasy, przecież delegaci ich mówili o tem na zebraniu zupełnie otwarcie; wszak nie trzeba też kryć, że działacze kilku klubów oplątani pajęczyną przeróżnych weksli i zobowiązań mają niemal codziennie w swych prywatnych mieszkaniach wizytę komornika.

Tymczasem na meczach jest coraz puściej. publiczność nie kwapi się na zawody rozgrywane na słocie marcowej czy kwietniowej; w lipcu i sierpniu woli pojechać za miasto niż pieklić się na meczu, w październiku czy listopadzie za trzy złote może przez cały miesiąc słuchać radja wraz z jego komunikatami sportowemi.

W pozostałych terminach jeśli widz wybiera się na mecz ligowy, to przedewszystkiem dlatego, że niema nic lepszego do zobaczenia. Bo mecze naszej ekstraklasy nie są nawet dla publiczności polskiej atrakcją; bo widziała ona na boiskach Warszawy, Krakowa, Poznania, czy Lwowa już o wiele, wiele więcej; bo nie spodziewa się ona ani koncertu gry zespołowej, ani porywających strzałów, ani wspaniałych akcyj indywidualnych; bo... Liga nie umie grać w piłkę.

Sprawy te delegaci 12-tu klubów polskiej ekstraklasy (o ironjo!) rozumieją świetnie. Dał tego dowód przedewszystkiem dr. Wojakowski (Cracovia) w swem objektywnem rzeczowem przemówieniu, krytykując kolejno wszystkie teraźniejsze bolączki Ligi i wysuwając projekt... powrócenia do ram organizacyjnych z roku 1925, do cofnięcia się do klasy A P.Z.P.N-u.

Jeden z najstarszych działaczy piłkarskich w Polsce wiedział co mówił, a słuszność jego wywodów potwierdza tylko fakt, że ogół zebranych przeszedł nad projektem d-ra Wojakowskiego do porządku dziennego tak lekko, jak dawniej przechodził nad wszelkiemi projektami reformy rozgrywek.

W tem miejscu jeszcze raz musimy wczuć się w klimat wszelkich obrad „izby lordów" naszego piłkarstwa. Bakcyle różnych chorób zakaźnych, jakie się unoszą wtedy w atmosferze są bardzo specyficzne, występują bowiem wyłącznie jako konsekwencja owego kolektywu 12-tu klubów.

Każdy z nich jako jednostka ma swoje ideje, swoją czasami nawet bardzo wielką i piękną pracę, swoje wielkie racje.

Kiedy jednak wysiłki te wychodzą poza ramy klubowe, kiedy chcą ubiegnąć czy zaskoczyć przeciwnika, zaczynają się dziać rzeczy potworne.

*Dokończenie na stronie 2-ej.*

**Sierż. Żylewski**, członek K. S. Polonia (Przemyśl) został przez P.Z.P.N. dożywotnio odsunięty od sprawowania jakichkolwiek mandatów, czy pełnienia funkcyj w piłkarstwie polskiem. Wyżej wymieniony starał się bowiem przekupić K. S. Podgórze celem wycofania się tego klubu z gier o wejście do Ligi. Kara surowa, lecz sprawiedliwa!



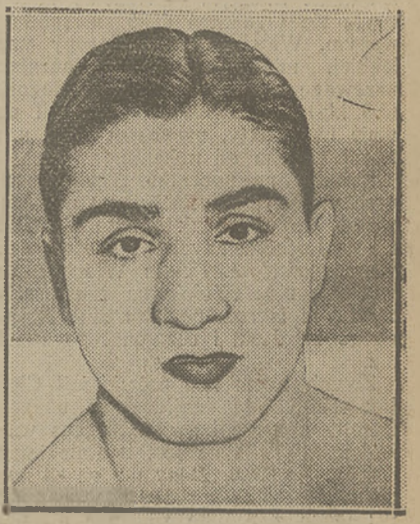
„IZBA LORDÓW" PIŁKARSTWA POLSKIEGO

Nadzwyczajne walne zebranie Ligi obradowało nad reforma rozgrywek i sprawa walkowerów Czarnych. Od lewej siedzą pp.: Bergtal (Warsz.), pułk. Michalski (22 pp.), dr. Żołędziowski (Legia), dr. Wojakowski (Cracovia), Skwarczyński (W. G. i D.), pułk. Steifer (Legja); stoja pp.: Mosin (Zarząd), Szenajch (prasa), kpt. Mirzyński (Czarni), kpt. Zubczewski (22 pp.), por. Szeremeta (P. U. W. F.), Frenkiel (Polonia) inż. Merliński (Pol.), Harda (Warsz.), dr. Filipek (Pogoń), Filipkowski (prasa), dr. Rucker (Czarni).



22 P. P. — POLONIA 2:2

Ogrodziński i Malik w walce o piłkę z Gwoździńskim i Pawlakiem.



LOCATELLI (WŁOCHY)

mistrz Europy wagi lekkiej zdeklasował w Paryżu Nekolnego podczas 10-cio rundowej walki.



ODROWĄŻ (POLONIA)

lewy pomocnik zespołu ligowego, zapowiada się na piłkarza wielkiej miary



DRUŻYNA PIŁKI NOŻNEJ K. S. POSNANIA

obchodziła w ub. niedzielę jubileusz 25-letniego istnienia.



„BARASZKA" KOSCAK W NOWEJ ROLI

Najlepszy dystansowiec czeski stanął przed paroma dniami na ślubnym kobiercu, o czem pisze nasz korespondent z Brna na str. 2-ej.

# Pod hasłem: Londyn!

## Dyktator wiedeński Meisl zadowolony ze swych pupilów

**Wiedeń, listopad 1932**

Mistrz jesienny — to tylko honorowy tytuł opłaca się jednak przyjemnie klubom wiedeńskim, szukającym zagranicznych turniejów zimowych.

Tym razem jednak honorowo - finansowe ambicje klubów zepchnięte zostały na plan dalszy. Niektórzy gracze i to właśnie ci najlepsi, zapomnieli że są przedewszystkiem częścią swojej drużyny, a dopiero potem genjuszami piłkarskimi; grali nie dla zwycięstwa, ale dla Londynu.

Sprawa mistrzostwa była bowiem właściwie rozstrzygnięta, już w zeszłą niedzielę; sprawa Londynu nie będzie jeszcze pewno rozstrzygnięta nawet w przyszłą.

Bogata w jeden punkt przewagi nad Rapidem i w pewności swej wyższości nad F. A. C., Vienna grała spokojnie, prawie nonszalancko. Na centrze popisywał się już wyleczony Gschweidl; że był najlepszym na boisku — wiele to nie mówi, bo nie było to takie trudne. On jedynie miał się poco wysilać. Reszta była tak pewna swej świeżo zdobytej czołowej pozycji, jakby znała już z góry wynik drugiego meczu decydującego o mistrzostwie Rapid — Austrja.

Rapid rzeczywiście przegrał, Vienna ma teraz o trzy punkty więcej od znajdującego się na drugiem miejscu Rapidu, ale bohaterem dnia sezonu i przyszłości jest Austrja (trzecia w tabeli).

Nic to, że dwa tygodnie temu przegrała sromotnie z ostatnim wówczas Wackerem, Austrja wyśle pewno aż czterech graczy do Londynu. A to przecież teraz frapuje Wiedeń.

Właściwie „Austrja wyśle" — to zupełnie niestosowne wyrażenie. Rozstrzyga bowiem sam i niepodzielnie, decydująco i bezapelacyjnie Hugo Meisl.

Hugo Meisl to dyktator, pan, władca, ojciec i opiekun futbolu austrjackiego, jedyny dyktator na świecie bez opozycji, zwycięzca z Wiednia, Pragi, Budapesztu, Sztokholmu, Brukseli etc. etc.

Publiczność miała to — za czem tęskni: niespodzianki. Niespodzianką był każdy wynik, każda poniedziałkowa tabela ligowa, każdy mecz, każdy gracz. To było pyszne, ciekawe, emocjonujące.

Ale nie dla Meisla. On musiał się zastanowić: na jakim wspólnym poziomie znajdują się teraz wszystkie drużyny od Vienny do Libertasu?

Odpowiedź była mało pocieszająca. Niestety Libertas nie podciągnął się do poziomu Vienny. To raczej Vienna zniżyła się do poziomu F. A. C. Stąd ten słaby mecz ze Szwajcarją. Stąd pesymizm przed spotkaniem z Anglją.

Dopiero ten ostatni mecz, który już żadnej niespodzianki nie mógł przynieść, który nie był ani sensacją, ani wogóle niczem, co przyciąga tłum sprawił że wszechmocny pan w meloniku radośnie klepał po spoconem ramieniu Sindelara.

Sindelar to wódz ataku o zupełnie niepojętej intuicji. Ten gracz wie dokładnie, co się za nim dzieje, co chcą uczynić jego przeciwnicy; właściwie nie wie — wyczuwa. I tu leży właśnie różnica między graczem dobrym, jak np. jego vis-a-vis z Rapidu Bican i, z niewielką tylko przesada, geniuszem — Sindelarem. Dodajmy do tego dwóch pomocników Mock'a i Galla, obrońcę Nauscha, a będzie mieli szkielet do nodego „Wunderteamu" — wszyscy z „Austrji".

Narodową wadą wiedeńczyków jest jednak zbytni pociąg do estetyki. Głosy publiczności brzmią: „W Anglji nie chcemy wygrać, chcemy tylko grać ładnie".

A może to poprostu jedynie historja z lisem i winogronami?

**E. Lejt.**

# Koscak się żeni

## Mistrz Czechosłowacji na starcie zupełnie nowej konkurencji

**Brno w listopadzie.**

Lekkoatleci czescy zamknęli sezon tradycyjnym biegiem leśnym. Wygrał go jak zwykle, Koscak. Ale ten najpłodniejszy w rekordy, zawodnik Czechosłowacji przypomniał się opinji publicznej nie tem zwycięstwem.

Przed kilku dniami rozesłał następującej treści zaproszenie:

Anna Pelzerowa i Josef Koscak zawiadamiają, że ślub ich odbędzie się w niedzielę w katedrze Św. Piotra.

A, że i mnie takie zaproszenie dotarło, wyciągnąłem zleżały po bezczynności letniej frak i sypnąłem się do Baraszki z gratulacjami w imieniu „Przeglądu Sportowego".

Bardzo się niemi ucieszył Baraszka, a korzystając z małego rozgardjaszu jaki panował, opowiedział, co mu jako sportowcowi leżało na sercu:

— Myślałem, żeście w Polsce zapomnieli już o mnie. Macie wszak dziś Kusego. Polska była początkiem mej wielkiej, jak się ogólnie zdawało karjery, a zapowiada się, że będzie ona początkiem mego zmierzchu. U was, po zwycięstwach z Petkiewiczem, zaznałem słodyczy pierwszych europejskich triumfów, a teraz Kusy i nowy talent Hartlik dali mi poznać gorycz klęski.

Kusy to talent z Bożej łaski; ale innego jeszcze zawodnika, tego się innego jeszcze zawonika, tego się nie spodziewałem.

Byłem wtedy w specjalnie słabej formie. Dostałem właśnie nową ale bardzo nużącą posadę masażysty w basenie zabrdovickim (jest to jeden z największych i najnowocześniejszych basenów pływackich w Europie, zbudowany przez miasto Brno, kosztem 2 miljonów złotych), więc o treningu mowy nie było. Ironją losu przytem było, że choć mnie najbardziej masaż był potrzebny — musiałem masować innych. Do walki z Hartlikiem sił już nie starczyło, ale w przyszłym roku... może będzie lepiej — kończył swe zwierzenia Baraszka.

Lekkoatletów czeskich w szczególności, a wszystkich sportowców tutejszych wogóle, o niewesoły wyraz twarzy przyprawił ostatni komunikat Międzynarodowej Federacji lekkoatletycznej, która ogłosiła Heljasza a nie Doudę za oficjalnego rekordzistę świata.

Sezon zakończyli też zarówno tennisiści jak i piłkarze.

W białym sporcie czeskim na liście najlepszych dalej króluje Menzel przed Hechtem i Sibą. Na łamach pisma praskiego przeprowadza „wielki Roderich" bilans sezonu, w którem chwali swój postęp, a najbardziej bolące go klęski z Artensem i z Hebda, przypisuje niedomaganiom psychicznym i słabej formie.

Piłkarze ukończyli już pierwsze jesienne rundy mistrzowskie. W I lidze nie brakło niespodzianek. Sparta w meczu z Viktorią Žižkov (2:2) znów straciła punkt, który jednak nie pozbawił jej tytułu mistrza jesiennego. Zeszłotygodniowy triumfator Viktoria (Pilzno) sromotnie przegrała 0:2 z Kladnem, przez co Slavia po zwycięstwie 6:1 z Nachodem ma jeszcze szanse wydostania się na drugie miejsce.

U amatorów tymczasem coraz gorzej. Po Bratislavie znów Pardubice dezerterują do obozu zawodowców; niebawem tutejsze piłkarstwo amatorskie stanie się legenda.

**m. lip.**

**Bilans sprinterów czeskich** przedstawia się dość pomyślnie: Engel miał 10,7 sek., Heyduk, Mecir, Protze 10,8; na 200 mtr. najszybszy był Fiszer 22,4, Engel miał 22,5, Heyduk 22,8; na 400 mtr. mieli Engel i Fiszer po 49,5, a Novotny 50,2.

**Lista klasyfikacyjna tennisistów niemieckich** w Czechosłowacji stawia na pierwszem miejscu Mentzla, 2) Rohrer, 3) Gottlieb, 4) Soyka, 5) Klein i Melzer. Panie: 1) Deutsch, 2) Ertl, 3) Kroutil.

# Mały as biegów narciarskich

## Władysław Berych przygotowuje się do nowego sezonu zwycięstw

W ubiegłym sezonie, był Władysław Berych najlepszym polskim biegaczem na terenie Polski, a podczas mistrzostw zajął pierwsze miejsce w biegu na 18 km. i na 50 km.

Maleńkiego wzrostu, ruchliwy, wygląda Berych na chłopaczka. Jednak ci, którzy startowali z nim, przekonali się, że ten mały z wyglądu człowieczek potrafi nabić największych dryblasów i to z łatwością.

— Ile razy startował pan w ubiegłym sezonie — pytam Berycha, by wogóle o coś zaczepić, gdyż wiem, że za chwilkę rozgada się i będzie wesoło opowiadał swe przeżycia.

— Ile razy startowałem — zaczyna liczyć Berych — a coś pięć razy na 18 km., raz na 30 km. i raz na 50 km. Na 18-kę startowałem raz w Westerowie, raz w Rabce i trzy razy w Zakopanem, na mistrzostwach Polski, mistrzostwach Okręgu Podhalańskiego i o memorjał Woycickiego.

— A ile razy był pan pierwszy?

— Zawsze, tylko raz w Rabce, to mi się kasik droga zgubiła, ale i tak przyszedłem trzeci. Ej najwięcej uciechy i hecy to miołem w Westerowie — zaczyna opowiadać. — Bo jak wy startowałem za takimi olbrzymami jak Ruzińsky, który będzie ze trzy razy tyli co ja, to się sędziowie zaczęli śmiać i mówią za mną: „Co sem ten mali tu robi". Ale jak tuż przed metą przebiegłem bokiem jeszcze z 10 zawodników i zająłem pierwsze miejsce, to mnie ze wszystkich stron oglądali i nie mogli się nadziwować. A przy rozdawaniu nagród to w przemowie coś mówili, że to nic co „mali", ale tym dużym pokazał.

— Trenował pan przez lato?

— Ne, tylko tak se chodzę pod Regle. Zaczynam trening jak śnieg spadnie, na nartach.

— Wystarcza to?

— Jak dotychczas to zupełnie — śmieje się Berych.

— Ma pan jakieś plany na ten rok?

— Pewnie, przecież od tylu lat gonię, to chciałbym jeszcze coś zobaczyć i gdzieś dalej zagranicę wyjechać. Bo dotychczas to mnie jeszcze nigdzie dalej nie zabrali. Pewnie temu, żem mały, to się bali, że mnie stracą po drodze — mówi z chichotem. — Ale tego roku to mnie już chyba zabiorą.

— Do jakich konkurencyj zamierza pan startować.

— Do biegu na 18 km., do 50-tki i do zjazdowych. Na 50 km. startowałem pierwszy raz zeszłego roku i jakoś mi poszło, choć warunki były bardzo ciężkie. Spodziewam się, że jeżeli trafię na lepszy śnieg to uzyskam lepszy czas

— No a biegi zjazdowe?

— Raz, trzy lata temu startowałem już i miałem wtedy trzecie miejsce, za Czechem i Marusarzem. Teraz muszę tylko zjazdówki „wyzdajać" i będę trenował. A muszę przyznać, co mnie strasznie do biegów zjazdowych ciągnie.

— No a 50-tka.

— Ej tu niema śpasów — mówi Władek. — Tu się trzeba zabrać do roboty. Zeszłego roku, to właściwie tylko jeden trening miałem. Jakeśmy wracali z Westerowa, przez Przełęcz pod Kopą, to inni pojechali z Łysej Polany saniami, a ja pognałem na nartach do Zakopanego. Ale mi się droga strasznie dłużyła. Teraz to myślę, przelecieć się do Nowego Targu i z powrotem, lecz przez Gubałówkę. Tak będę trenował.

— To jak widzę, czuje się pan dobrze?

— Oj tak, dobrze się czuję, myślę że na 50 km. to mnie z Zakopanego nikt nie weźmie, a w 18-ce to zobaczymy.

— No ale dość będzie tego opowiadania — kończy Berych — boby jeszcze powiedzieli co zadużo gadam, choćem taki mały. Jak będą ino zawody to najlepiej zobaczymy jak to będzie. A tymczasem dowidzenia.

**Odo Lachman**

*Przed tygodniem zebrał się wreszcie pełny zarząd P. Z. L. A. i wysłuchał sprawozdania p. kpt. Misińskiego, kierownika ekspedycji lekkoatletycznej do Pragi, Wiednia i Budapesztu.*

*Chociaż od powrotu naszych lekkoatletów z zagranicy minęło już 6 tygodni i zdaniem naszem związek zatwierdził bilans mocno przedawniony, powiemy: lepiej późno, niż nigdy!*

*Pisząc w jednym z poprzednich numerów o uchwałach tego zebrania, przemilczeliśmy te punkty, które na życzenie P. Z. L. A. miały pozostać „pro domo sua".*

*Niestety dyskrecja Przeglądu Sportowego nie przydała się na nic: to co związek chciał zachować w tajemnicy — przedostało się jednak do innych pism drogą, której stwierdzenie pozostawiamy P. Z. L. A. Teraz jednak i my pozwolimy sobie zabrać głos w całej sprawie.*

*A więc na wspomnianem zebraniu uchwalono udzielić nagany trzem naszym świetnym zawodnikom, uczestnikom ostatniej wyprawy, wysyłając listy do ich klubów a nie ogłaszając nazwisk w komunikatach. Jak wyjaśniamy wyżej stało się jednak inaczej i nazwiska „delikwentów" dostały się już do druku. Oto one:*

*Niemiec (Pogoń — Lwów), Pławczyk (A. Z. S. — Warszawa) i... Kusociński (Warszawianka).*

*A więc jednak P. Z. L. A. zdobył się, choć późno na męską decyzję i podkreślił, że głośnego postępku naszego mistrza bieżni w Pradze nie chce pokryć swym autorytetem.*

*A nam chodziło właśnie tylko o to. Każdy, choćby najlepszy zawodnik musi mieć świadomość, iż obrona honoru barw narodowych jest sprawą, przed którą ustąpić muszą wszystkie inne ambicje osobiste.*

**Dyrekcja Westfalenhalle w Dortmundzie** zaprosiła polską drużynę hippiczą na doroczne międzynarodowe zawody, w marcu r. p. W turnieju dortmundzkim biorą udział zwykle najlepsze zespoły Europy. Start polskich jeźdźców na terenie niemieckim jest choćby z tego względu godny polecenia, że Olimpjada 1936 odbędzie się Berlinie. (g)

**Nie Makkabi (Berlin), lecz przypuszczalnie „München 1880"**, sprowadzi sekcja bokserska Polonji na 2 mecze do Polski. Monachijczycy stawiają coprawda dość wygórowane warunki, ale popierają je wymową swego zespołu. Start takich bokserów jak Ansböck, Ziglarski (!), Lang i Heymann stanowiłb ysensację dla polskich ringów. (g)

# Piłkarska izba lordów

## dokończenie spraw. ze strony 1-ej

Mimowoli ciśnie się jako porównanie kwestja zbrojenia się mocarstw. Obradują coraz to nowe komisje rozbrojeniowe, ględzi się o pokoju w Lidze narodów, ściska się sobie kordjalnie dłonie w ambasadach i pałacach królów czy prezydentów, a równocześnie laboratorja chemiczne pracują pełną parą, na wyścigi buduje się tanki, samoloty i łodzie podwodne, szkoli się kadry mięsa dla armat.

I w rezultacie armja, która jest tylko problematyczną klapą bezpieczeństwa na wrzącym kotle wojny, instytucja która nic nie może skonstruować ale zato wszystko zniszczyć, pęcznieje, rośnie, doskonali się... A równocześnie społeczeństwo mrze z głodu, miljony bezrobotnych sieją postrach komunizmu i defetyzmu, upadają miasta i wsie...

W porównaniu między kliką wrogich państw a Ligą niema tylko jednej analogji. Tam są różne rasy, różne antagonizmy gospodarcze i społeczne, różne interesy. Tutaj wszystko dzieje się w jednej przecież organizacji, która ma jeden cel, jedną rasę ludzi — sportowców, jeden interes — dobro piłkarstwa polskiego.

Dlatego wierzymy najmocniej, że futbol nasz uzdrowić można. Że robić to trzeba, o tem przekonali się już chyba wszyscy — zarówno opozycja, jak P.Z.P.N. i... nawet Liga.

Co zatem trzeba zmienić, jakie przedsięwziąć środki?

Zdaniem naszem, aby usunąć wspomniane wyżej trzy grzechy główne — niedomagania sportowe, organizacyjne i finansowe, należy opracować szczegółowo projekt, napewno niełatwy do zrealizowania, a w każdym razie obliczony nie na tydzień czy dwa, lecz na całe lata.

Wytyczną jego musi być:

1) zmiana ludzi, którzy jako ciało zbiorowe nie potrafili stanąć na wysokości zadania, nie chcieli, czy nie umieli wznieść się ponad ciasny krąg swych interesów podwórkowych, którzy siali marazm, przekupstwo i upadek moralny;

2) urwać łeb hydrze zawodowstwa, które w obecnych warunkach finansowych klubów polskich, przy fatalnej frekwencji na meczach, oraz wobec niezwykle niskiego poziomu gry naszych płatnych „mistrzów" nie znajduje żadnego uzasadnienia zarówno sportowego, jak finansowego;

3) zreorganizować P.Z.P.N. i Ligę, rozpatrując obie te instytucje jako organiczną całość, tak aby nowy system rozgrywek zapewnił wszystkim bez wyjątku klubom normalne warunki rozwoju i temsamem wpłynął na podniesienie poziomu sportowego, oraz usanował stosunki finansowe.

Nad zagadnieniami temi musi się obecnie dobrze zastanowić zarząd Ligi i P.Z.P.N.-u, a kto wie czy nie i Związek Związków. Sprawa jest bowiem poważniejsza, niż się to wielu pp. delegatom czy większości opinji zdaje.

Nie należy się tylko śpieszyć i wprowadzać w życie projekty ukute na kolanie. Trzeba działać rozważnie, objektywnie, rzeczowo i bezwzględnie.

**Inż. Jerzy Grabowski**

**25-lecie K. S. Posnania.** W ubiegłą niedzielę obchodził najstarszy polski klub sportowy w Poznaniu Posnania 25-lecie swego istnienia. Jubilat swego czasu odgrywał bardzo poważną rolę w życiu sportowem Grodu Przemysława, lecz od kilku lat towarzystwo podupadło i dziś znajduje się w klasie B okręgu. Z okazji uroczystości odbyły się zawody w piłkę nożną pomiędzy Posnanią i Pogonią zakończone wynikiem 3:3 (0:2). Wszystkie trzy bramki strzelił Koszuta, dla Pogoni dwie Pawlak i jedna Śmiglak I. Prócz zawodów odbyło się też uroczyste zebranie, któremu przewodniczył prezes PZOPN p. M. Stuermer. Życzenia jubilatowi składali delegaci: Pogoni, Sparty, Polonji wręczając odpowiednie dyplomy, Cybiny i t. d.

**Ruch zakończył już swe mecze ligowe** i przystępuje do rozgrywania meczów towarzystkich. Na pierwszy ogień pójdzie ciężki i odpowiedzialny mecz z mistrzem Niemiec południowo-wschodnich w Bytomiu (27.11). Pozatem przewidywane są spotkania towarzyskie z IFC, Naprzód — Lipiny, Podgórze — Kraków i t. d. (r)

# Porażka Franty Nekolnego

## Locatelli lepszy od Czecha o klasę

**Sensacyjne dla ringów europejskich** spotkanie Locatelli — Nekolny zakończyło się wynikiem dość niespodziewanym. Włoch, mistrz Europy wagi lekkiej, miał wprost przytłaczającą przewagę nad cięższym o kategorję (3,5 klg) przeciwnikiem i wygrał pewnie na punkty, przyczem gong uratował Czecha od nokautu.

Nekolny na początku rzucił się na przeciwnika jak furjat, nadał piekielne tempo, trafiał jednak bardzo niecelnie, tak że Locatelli uzyskał z miejsca przewagę punktową. Potem Włoch panował już niepodzielnie na ringu, a w ostatniem starciu posłał nawet Nekolnyego na deski i oszołomił go zupełnie.

Zwycięstwem tem potwierdził Cleto Locatelli opinję najlepszego boksera Europy a może i świata. Bilans walk 26-letniego Włocha jest istotnie imponujący. Na 83 występy ma on 80 zwycięstw, tylko trzy przegrane na punkty; jedna z Sybille zmazana późniejszem zwycięstwem. Na twarzy Locatelliego niema żadnych śladów niszczących ciosów. Ale bo też trafić Loctelliego to filozofja nielada.

Dziś dla Locatelliego niema przeciwnika godnego w Europie, ani w wadze lekkiej ani w półśredniej. Gdyby jeszcze miał on punch, mógłby się nie obawiać nikogo na świecie.

**Mistrzostwo tennisowe Nowej Południowej Walji** wygrał Vines, bijąc Allisona 4:6, 6:1, 2:6, 6:4, 7:5. W grze podwójnej Allison van Ryn wygrali z Vinesem, Gledhill 7:5, 10:8, 6:4.

**Hokeiści włoscy z Milano H. C.** są już w dobrej formie, czego najlepszym dowodem jest zwycięstwo nad silnym Central HC z Paryża (w którego barwach grają bracia Ramsay) w stosunku 3:0. Bohaterem meczu był Roncarelli.

**Londyn pokonał Paryż** w meczu hokeja na lodzie w stosunku 2:1. Bramki strzelili Johnson i Carr dla Anglików oraz Delesalle dla Francuzów. Paryż wystąpił z Kanadyjczykami Mousette i Cholette.

**Tenniści francuscy bawili w Brukseli.** Ciekawsze wyniki były następujące: Moody-Wills pobiła de Bormana 6:4, Bernard — Lacroix 6:4, 4:6, 6:4.

**W mistrzostwie Węgier** Hungaria z trudem pokonała Budai „II" 1:0 i wysunęła się na czoło tabeli przed Ferencvarosi, który zremisował z Ujpesti 3:3.

**W mistrzostwie Niemiec** IFC Nürnberg stracił pierwszy punkt po 14 zwycięstwa. Zabrała mu go Germania, S. V. Fürth też zremisował z V. f. R., tak samo mistrz Bayern z Teutonią.

**W mistrzostwie Włoch Napoli** zremisował z Torino 1:1 — prowadzi jednak nadal w tabeli mając 15 pkt. przed Juventusem 14 pkt. (stosunek bramek 20:6!) i Torino 13 pkt. Juventus pokonał Lazio 4:0. Ambrosiana — Bologna 1:1, Genova — Palermo 7:2, Roma — Bari 1:0, Alessandria — Casale 1:1.

**Mecz trzech stolic Skandynawji** w pływaniu wygrała Kopenhaga przed Oslo i Sztokholmem.



# Warta - Polonia, I. K. P. - Wawel

## Dwa półfinały bokserskich mistrzostw Polski

Dwa półfinały mistrzostw drużynowych w boksie rozegrane zostaną w niedzielę; w Warszawie spotkają się Warta z Polonią, w Łodzi IKP z Wawelem.

Wynik drugiego spotkania nie budzi żadnych wątpliwości. Wawel bowiem ma zaledwie paru niezłych bokserów, a skład IKP jest bardzo silny: Pawlak, Spodenkiewicz, Taborek, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Kempa i Konarzewski. Dwa punkty zdobywają łodzianie zgóry walkoverem gdyż wagi ciężkiej Wawel nie posiada. W tym walkoverze kryje się jednak atrakcyjność spotkania, IKP sprowadza bowiem dla Konarzewskiego za przeciwnika Jerzego Wocke. Pięściarze ci walczyli dotąd dwa razy, w roku 1926 wynik był remisowy. W marcu r. b. na mistrzostwach Polski Konarzewski pewnie wypunktował ślązaka.

Znacznie ciekawiej zapowiada się mecz Warta — Polonia. Poznańczycy przyjeżdżają bowiem w reprezentacyjnym składzie, gdyż p. Baranowski łaskawie pozwolił walczyć zdyskwalifikowanemu przez siebie Sipińskiemu. Drużyna Warty w tych warunkach jest niemal reprezentacją Polski: jedyny jej słaby punkt to waga półciężka.

Skład Polonji jest też jednak silny, zwłaszcza że w barwach jej wystąpi pozyskany na nowo Seidel, którego forma jest coprawda nieznana, ale sądząc z pogłosek dobra.

Walczyć będą następujące pary: Rogalski — Małecki, Polus — Zbierski, Kejnar — Kazimierski, Sipiński — Zieliński, Arski — Wolski II, Majchrzycki — Seidel, Glessman — Bojarski, Tomaszewski — Mizerski. I tu więc największą atrakcją będzie spotkanie w wadze ciężkiej dwu właściwie półciężkich: Tomaszewskiego i Mizerskiego. Wiele obiecujemy sobie jeszcze po meczu Majchrzycki — Seidel Kejnar — Kazimierski oraz Arski — Wolski II.

**Mizerski i Wolski II** (Polonja) obchodzić będą na meczu Warta — Polonja w Warszawie jubileusz 50 stoczonych walk.

**Goplanja pokonała w Inowrocławiu Wartę 12:2.** Oba zespoły wystąpiły w znacznie osłabionych składach, przyczem wszyscy zawodnicy Warty mieli nadwagę i tem tłumaczyć należy wynik. Sensacją była porażka mistrza Polski wagi muszej Rogalskiego z Rogowskim, który poczynił ostatnio kolosalne postępy

Wyniki były następujące: waga musza: Rogowski (Gopl) po dwu wyrównanych starciach zaczyna w trzeciem przeważać nad Rogalskim (W), który pod koniec rundy uderza kolanem przeciwnika swego w pachwinę i przegrywa w rezultacie przez dyskwalifikację, mając zresztą walkę również na punkty przegraną. Waga kogucia: Zieliński III (Gopl) ulega Łackiemu (W) na punkty. Waga piórkowa: nawicjusz Drzazgowski (G) przegrywa wysoko na punkty z Kajnarem (W). Waga lekka: Lewski (G) bije weterana Matuszewskiego (W) znacznie na punkty, wykazując jednak pewien spadek formy. Waga półśrednia: tchórzliwy Lewandowski (G) poddaje się Majchrzakowi (W) w II starciu. Waga średnia: Niespodziński z kategorji półśredniej ulega na punkty Glessmanowi z wagi półciężkiej, wykazując wielką ambicję.

Waga półciężka: Ratański (W) nie staje do walki z Puszczykowskim (G) z powodów nieznanych.

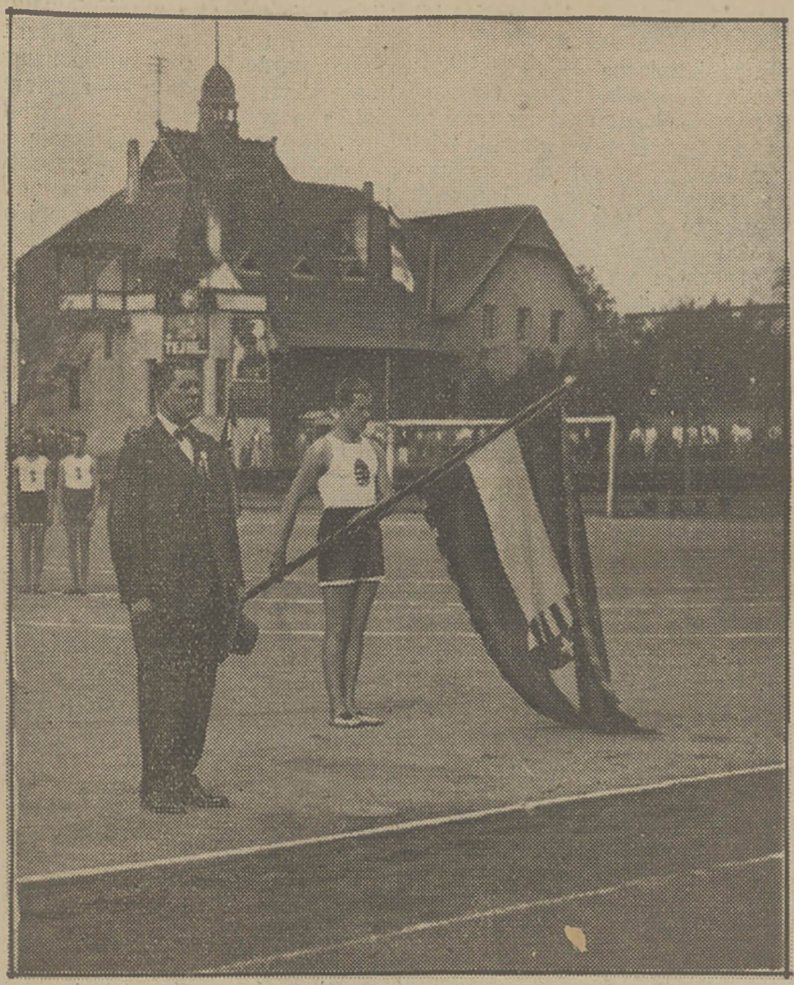
**Kurs łyżwiarski w Katowicach** wbrew informacjom niektórych pism, rozpoczął prace w terminie przewidzianym choć zarząd sztucznego lodowiska nie wpuścił początkowo na lód trenera kursu Juroka. To też łyżwiarze trenowali pod kierunkiem bardziej zaawansowanych zawodników: Bilorówny, Kowalskiego i Staniszewskiego.

Po zlikwidowaniu nieporozumienia między zarządem lodowiska i trenerem, Jurok objął kierownictwo kursu. Obecnie pracują panie Chachlewska, Cukiertówna (Warszawa), Bilorówna i Rudnicka (Lwów), Fialówna (Cieszyn), Bzdokówna, Czorówna i Kałusówna (Katowice), oraz panowie: Noskiewicz, Staniszewski i Wiliński (Warszawa), Kowalski i Theuer (Lwów), Bydliński (Bielska), Bergier (Kraków), Browiński (Wilno), Skupieński, Kałus i Sojka (Katowice).

Na trening do Wiednia wyjechali oprócz p. Iwasiewicza także Popowiczówna (Świętochłowice), oraz Pilarz z Bielska. (v)

# Meczu Nurmi-Kusociński nie będzie

## Wiceprezes I.A.A.F. o mistrzostwach lekkoatletycznych Europy i aktualnych zagadnieniach międzynarodowych



DOKTÓR STANKOVITS
wiceprezes międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej i wielokrotny kierownik reprezentacyjnej drużyny Węgier, z którym drukujemy obok ciekawy wywiad na temat projektu mistrzostw lekkoatletycznych Europy.

**Budapeszt, 17.11.**

Prezes węgierskiego Związku Lekkoatletycznego i wiceprezes Międzynarodowej Federacji (I.A.A.F.) S. Stankovits, przyjął dziś waszego korespondenta i udzielił mu wyjaśnień co do wielu aktualnych spraw międzynarodowej lekkiej atletyki, a zwłaszcza co do przygotowań do lekkoatletycznych mistrzostw Europy. Doniosła ta inicjatywa wyszła przecież od p. Stankovitsa i on był właśnie pierwszym w I.A.A.F., który tę sprawę — jedną z najważniejszych w lekkiej atletyce — poruszył na ostatniem posiedzeniu Związku w Los Angeles.

Prezes Stankovits objaśnił mnie o całem zagadnieniu mistrzostw Europy, temi słowy:

— Lekka atletyka jest może jedynym sportem, w którym najlepsi lekkoatleci nie mają okazji spotkać się razem — poza Igrzyskami Olimpijskiemi. Ten brak natchnął mnie myślą stworzenia mistrzostw Europy, a moja inicjatywa została w Los Angeles przyjęta jednogłośnie i z wielkim entuzjazmem.

Komisja w składzie p. Genet (Francja), von Halt (Niemcy), prof. dr. Nay (Włochy) i ja, została wybrana, aby omówić szczegóły tego projektu i wręczyć I.A.A.F. ostateczne jego opracowanie. Komisja ta zbierze się jeszcze w ciągu grudnia w miejscu dotąd niewyznaczonem, aby wyjaśnić dwie specjalnie ważne kwestje: 1) Gdzie mają się odbyć pierwsze mistrzostwa Europy, 2) sprawy finansowo - organizacyjne. Są one cięższe do rozwiązania od punktu pierwszego, choć nie tak znów bardzo.

Jako kandydaci do organizacji zgłosiły się dotąd Włochy, a ostatnio i Francja. Państwa te są gotowe zorganizować zawody w r. 1934 — rok ten jest już definitywnie postanowiony. Strona finasowa może, mojem zdaniem, być rozwiązana tylko w ten sposób, że państwo organizujące zawody poniesie wszystkie koszty. Mistrzostwa mają być rozgrywane co cztery lata, w dwa lata po Igrzyskach Olimpijskich, według mnie przytem, w takiem państwie, które nie przeprowadzało jeszcze Igrzysk. Dlatego to Rzym ma w roku 1934 przewagę nad Francją.

Komisja wręczy swe sprawozdanie Związkowi jeszcze w ciągu bieżącego roku i wówczas zapadnie ostateczna decyzja. Ponieważ posiedzenie ogólne Związku się nie odbędzie, sprawa zostanie zdecydowana w formie referendum listownego. Mam nadzieję, że opinja będzie jednomyślnie przychylna, choć chwilowo są państwa przeciwne temu pomysłowi, w pierwszym rzędzie Niemcy, które w mistrzostwach widzą konkurencję dla przyszłej Olimpjady. Ale absurdem jest tak przypuszczać. Przecież Niemcy, rozumując w ten sposób, musieliby wszystkie mistrzostwa Europy uważać za konkurencję dla Olimpjady.

Mam więc nadzieję — kończy p. Stankovits — że będę mógł w następnym tygodniu opowiedzieć panu więcej szczegółów o mistrzostwach.

— A jeśli chodzi o Nurmiego i Ladoumegua — pytam dalej. — Jak stoi ich sprawa, zdaniem Związku Międzynarodowego?

— Ladoumegue ma, według ostatnich wiadomości z Paryża starać się na wiosnę o przywrócenie mu praw amatora. W związku francuskim ma być wszczęta interwencja w jego sprawie. Mogę panu na to wszystko odpowiedzieć jednem zdaniem. Paragraf statutu Związku Międzynarodowego mówi: „Kto raz został zawodowcem, nie może już nigdy być amatorem". Ta reguła zobowiązuje wszystkie związki państwowe. Francja nie ma więc prawa ułaskawiać kogokolwiek. Sprawa Ladoumegua jest beznadziejna.

— A Nurmi?

— Z Nurmim jest już zupełnie inaczej. Nurmi został zdyskwalifikowany przez Związek Międzynarodowy, który zabronił mu brać udziału w zawodach międzynarodowych. Śledztwo prowadzi nadal związek fiński, który potem przedkłada jego rezultaty I.A.A.F..

Dotychczasowe materjały świadczyły przeciw Nurmiemu i wszyscy członkowie zarządu Związku, którzy zajmowali się tą sprawą w Los Angeles, byli przekonani, że Nurmi jest zawodowcem. Wynikiem tego był zakaz startu na Igrzyskach.

Z największem zaciekawieniem oczekuje teraz I.A.A.F. rezultatów śledztwa fińskiego, to znaczy sprawozdania Finlandji. Zajmie się niem potem Związek Międzynarodowy, ale jakie będą wnioski, tego jeszcze nikt nie wie.

— A jakie byłoby stanowisko I. A. A. F., gdyby zorganizowano mecz Nurmi — Kusociński.

Po chwili namysłu p. Stankovits odpowiada:

— Jestem pewien, że Związek Międzynarodowy nie potrzebowałby nawet interwenjować, gdyż przedtem jeszcze Związek Polski nie dopuściłby do takiego spotkania. Prawa i postanowienia obowiązują przecież wszystkich członków.

Pan Stankovits wyjaśnia jeszcze, że pracuje teraz intensywnie nad nową tabelą rekordów światowych, która ukaże się już w niedalekim czasie.

**Jan Bence.**



TYDZIEŃ SPORTOWY W OBJEKTYWIE FOTOGRAFICZNYM SPRAWOZDAWCY.
U góry: Karliczek startował w Berlinie bez pozwolenia P.Z.P. za co klub jego E.K.S. Katowice otrzymał naganę. Iwasiewicz, mistrz Polski w jeździe figurowej wyjechał na trening do Wiednia. Zdzisław Motyka skreślony został z listy członków s. narciarskiej Wisły (Zakopane) i zapewne w sezonie nadchodzącym nie zobaczymy go na starcie. U dołu: Nawrot i Martyna, asy zespołu ligowego Legji będą patrzeć z trybun na walkę swej drużyny z Ł.K.S. dn. 27 b. m.; powód — dyskwalifikacja. Konarzewski i Wocka stoczą w Łodzi mecz towarzyski w ramach spotkania I.K.P. — Wawel, gdyż ten ostatni nie ma reprezentanta wagi ciężkiej. Prezes P. Z. B. Baranowski, stał się jedną z głośniejszych osobistości w sporcie polskim z racji ostatnich niefortunnych pociągnięć organizacyjnych i wystąpień w Dortmundzie.



BANDAŻOWANIE RĄK
przed meczem jest funkcja trenera. Widzimy jak spełnia ją wobec swego pupila — Locatellego, Polak z pochodzenia — Krassowski.

## Na skrzydłach samolotu

Ostatni zjazd F. A. I. (Federation Aeronautique International) postanowił zredukować zbyt wielką ilość rekordów w lotnictwie.

Przedewszystkiem „pod nożyce" zjazdu dostały się rekordy kobiece. Poprostu przedstawiciele całego świata doszli do wniosku, że kobieta w sporcie lotniczym może być takim samym asem jak mężczyzna, czego dowiodła latając po 45 godzin (i więcej) i przebywając po 4—5000 km. bez lądowania.

W Ameryce np. kobieta jest pilotem pasażerskim czy transportowym nie gorszym od swych kolegów po fachu, a już najlepszym przykładem jest ostatni lot Amy Johnson - Mollison z Londynu do Capetown, w którym „dziewczę z nieba" pobiła rekord swego męża.

Już raz Amy pokazała światu swą wytrwałość i wielkiego ducha, lecąc z Anglji do Australji, ponad Europą i Azją w ciągu 9 dni. Rekord jej był odpowiedzią na taki sam przelot Berta Hunclair'a (z Londynu do Sydney).

Tym razem chodziło o poprawienie czasu przelotu ponad lądem afrykańskim. Samolot, na którym został odbyty raid, jest dwumiejscową awionetką angielską typu Puss - Moth, zaopatrzonym w silnik Gipsy III o sile 135 k. m.

Amy Johnson - Mollison startuje z Londynu w poniedziałek dn. 14 listopada o godz. 6.35 r. i lecąc, średnio po 2000 km dziennie z szybkością dochodzącą do 170 km. godz. ląduje w Capetown dn. 18.11 o godzinie 13.30 według czasu Greenwich.

Czas ogólny 102 godziny. Poprzedni czas Mollisona 113 g. 20 min. Kobieta pobiła rekord mężczyzny o 11 godzin.

Ale, mimo wszystko, rekord „został w rodzinie".

**Ryszard Walczak.**

## Anglja - Kontynent

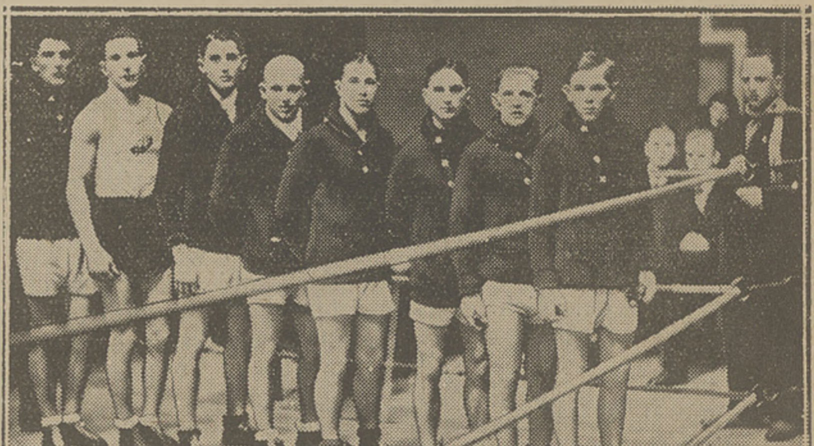
**Sprawa ewentualnego meczu Anglja — Kontynent** nie daje spać teoretykom, gdyż ludzie trzeźwi wiedzą że to jest mrzonka niemożliwa do urzeczywistnienia. W rozważaniach tych interesujące są jednak poglądy przeróżnych fachowców na klasę poszczególnych graczy.

Prasa francuska np. uważa, że dla ostatecznego wyboru reprezentacji należałoby przeciwstawić sobie w celach treningowych następujące drużyny: Team A: bramkarz Hiden (Austrja), obrona: Weiller (Szwajcarja) i Schramseis (Austrja); pomoc: Borsany, Sarosi (Węg), Nausch (Aus); atak: Adam (Hol), Gschweidl, Sindelar, Schall, Vogel, wszyscy Austrja.

Rezerwa: bramkarz Planicka (Czechy); obrona: Anderson (Szwecja); pomoc: Müller (Aus) i Smistik (Aus); napad: Junek (Czechy), Kalmar (Węg) i Puc (Czechy).

Team B: bramkarz Sechehaye (Szw); obrona: Calligaris (Włochy) i Quincoces (Hiszp); pomoc: Ferraris i Monti (Wł) i van Heel (Hol); napad: Constantino, Fedullo, Meazza, Cesarini i Orsi (Włochy).

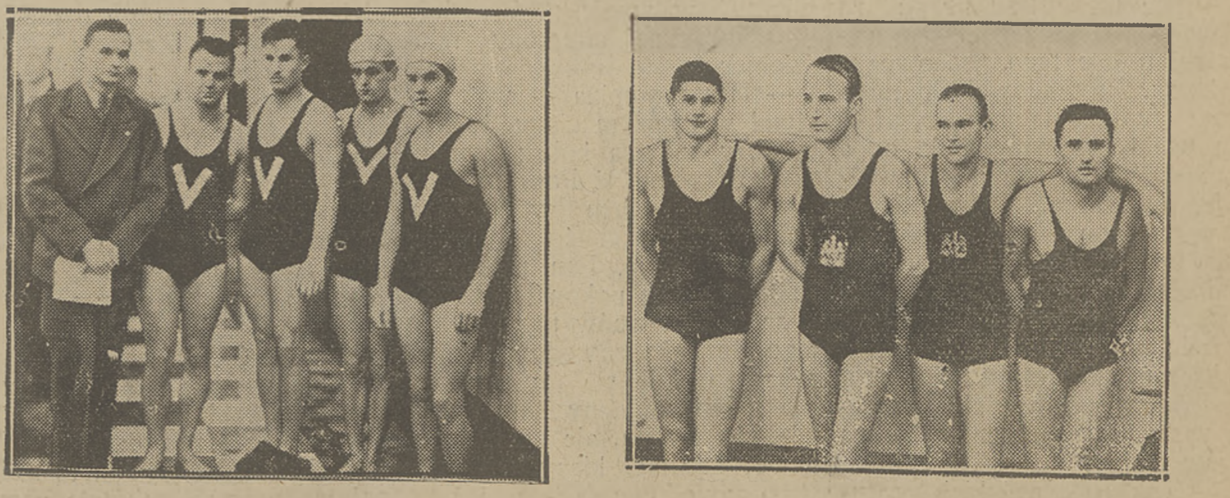
Rezerwa: bramkarz van der Meulen (Hol); obrona: Monzeglione (Wł); pomoc Roberto (Hiszp) i Bernardini (Wł); atak: Lafuente (Hiszp), Rosetti (Wł), Langillier (Francja) i Sekulic (Jugosławja).



DOSKONAŁA DRUŻYNA BOKSERÓW „SKODY"
wybija się na czoło pięściarskich zespołów stolicy. Od lewej stoją: Antczak, Stahl II (IKP), Pisarski, Matuszewski, Bąkowski, Cyran, Nawrocki, Polak.



NAJLEPSI PIŁKARZE — ROBOTNICY W POLSCE
Zespół R.T.S. Widzew (Łódź) zdobył ten zaszczytny tytuł na rok 1932-gi.



UCZESTNICY MIĘDZYUCZELNIANYCH ZAWODÓW PŁYWACKICH W WARSZAWIE
Na lewo zwycięska drużyna Politechniki — Szwankowski (triumfator na 100 mtr. st. dowolnym i nawznak), Grubert, Damsz i Matysiak: na prawo pływacy Uniwersytetu — Baranowski, Kępiński (zwycięzca 100 mtr. st. klasycznym), Gałkowski i Kowalski.

# Nowe drogi hippiki polskiej

## Zreformowanie grupy asów -- Kwestja wyszkolenia koni krajowych -- Dopływ młodych sił jeździeckich

Tegoroczny sezon hippiczny nie był obfity w wydarzenia efektowne. Wyjazdy zagraniczne naszych czołowych kawalerzystów ograniczono do minimum. Doroczne wiosenne zawody w Łazienkach zgromadziły tylko jeźdźców krajowych Nie obesłalibyśmy po raz pierwszy od wielu lat Nicei i Rzymu, rezygnując z tego wyjazdu na korzyść Olimpjady, z której musieliśmy ostatecznie także zrezygnować, gdyż budżet wydatków (80 tys. zł.) przerastał nasze możliwości w tym względzie.

Jedyny nasz kontakt tegoroczny z zagranicą, to spotkanie z Niemcami, Łotyszami i Estończykami w Rydze i w Tallinie. Sukcesy były duże: 5 pierwszych, 4 drugie, 2 trzecie, 3 czwarte, 1 piąta i 2 szóste nagrody. Razem 17 nagród (w tem puhar Narodów) na 29 nagród możliwych do wygrania.

Mimo, że rok bieżący przeszedł bez efektownych zwycięstw na terenie międzynarodowym, nie można uważać ubiegłego okresu za czas stracony. Tego samego zdania jest szef departamentu kawalerji pułk. dypl. Jan Karcz, z którym niejednokrotnie miałem możność na ten temat rozmawiać.

Kierownictwo departamentu uważa, że nasza hippika przechodzi la, a może nawet jeszcze przechodzi pewien specyficzny kryzys. Liczne wyjazdy zagraniczne przerwano nietylko z braku pieniędzy lecz przedewszystkiem w celu przeprowadzenia regeneracji czołowej grupy jeździeckiej w Grudziądzu. Część oficerów odejdzie do pułków, część pozostanie na stanowiskach instruktorów jazdy i t. p.

Szefem ekwitacji mianowano majora Antoniewicza, który będzie w dalszym ciągu osobiście pracował nad szkoleniem kawalerzystów. Ogólne kierownictwo szkoły jazdy w Grudziądzu znajdować się będzie w rękach majora Trenkwalda, znanego specjalisty od konkurencyj szampionatu konia.

Dla utrzymania stałego, wysokiego poziomu naszej hippice niezbędna jest bardzo duża rezerwa przeciętnie dobrych kawalerzystów. Aby podobne rezultaty osiągnąć, należy wzbudzić większe zainteresowanie wśród młodych oficerów. Dotychczas pracowali oni w pułkach naogół z przeświadczeniem, że czołowa zwarta i zgrana grupa asów nie pozwoli im na wdarcie się w szeregi ekstra klasy i wypłynięcie na szersze wody.

Teraz będzie inaczej.

Jeśli chodzi o materjał koński, kierownictwo departamentu twierdzi, że poprawia się on z roku na rok. Dobrze w ciągu ostatnich lat kilku prowadzona praca departamentu hodowli koni ministerstwa rolnictwa, poparta zamiłowaniem hodowców prywatnych daje należyte wyniki. Grupa młodych koni bardzo dobrych — stale rozszerza się.

Praca nad tym młodym materjałem musi być prowadzona systematycznie i stopniowo. Dobrego skoczka nie można wyrobić w ciągu roku ani dwóch. Koń, który może bez szkody dla swego zdrowia i formy startować w ciężkich konkursach hippicznych, musi być w wieku dojrzałym mieć nie mniej niż osiem, dziewięć lat. Młodsze konie puszczone na konkursy — marnieją.

Jak mi oświadczył pułkownik Karcz, departament kawalerji M. S. Wojskowych zamierza zupełnie przerwać import koni zagranicznych.

Doświadczenie uczy, że nie są one naogół lepsze — mówimy o skoczkach — od materjału krajowego.

W roku bieżącym, podobnie jak i w latach ubiegłych najlepsze konie z remontu skierowano do Grudziądza. Po upływie pewnego czasu z grupy tej wybrane będą talenty w celu dokładniejszego ich „oszlifowania". Praca nad tą młodzieżą rozłożona będzie na lat kilka.

Grupa hippiczna — zawodnicza, pracująca dotychczas w Grudziądzu zwykle przez dłuższy czas razem, nie będzie tak „trwała" jak dotąd. Oficerowie będą się częściej zmieniali. Przez Grudziądz przepływać będzie większa ilość młodych talentów, które po niedługim czasie wrócą do pułków. Podniesie to napewno ogólny poziom hippiki w całej armji, da nerw do pracy młodym oficerom, którym dotychczas trudno się było wybić.

Jak widzimy zdecydowano się iść na poprawę ogólnego poziomu, licząc się nawet z przejściowem osłabieniem ekstra klasy. Niezapominajmy, że tu znakomicie uzupełniają kawalerzystów — artylerzyści, a nawet obecnie — powiedzmy otwarcie — przewyższają ich. W ubiegłym sezonie mistrzostwo Polski zdobył artylerzysta (por. Biliński) w r. b. mistrzostwo i oba vice-mistrzostwa przypadły także oficerom tego rodzaju broni (por. Ruciński, kapt. Fr. Mrowiec i por. Dąbski - Nerlich).

Przyczyna tych sukcesów artylerzystów nie jest zapewne przypadkowa. Jak słychać formacje artyleryjskie mają większe możliwości i zasoby na to, aby swym wybitniejszym jeźdźcom umożliwiać specjalny trening i przygotowanie do konkursu. Niektórzy oficerowie mają po kilka koni do dyspozycji. Kawalerji nie stać na to. Oficer startujący w konkursach i nawet zdobywający nagrody traktowany jest na równi z innymi kolegami: żadnych ulg, żadnych ułatwień.

Na terenie zagranicznym startować będziemy rzadko. W sezonie przyszłym, z imprez zagranicznych, departament kawalerji ma zamiar obesłać tylko Niceę. Sprawa ta nie jest zresztą definitywnie zdecydowana.

Jeśliby wyjazd do Nicei doszedł do skutku, pojechałby tam zespół wyeliminowany z bardzo wielkiej ilości dobrych jeźdźców — zarówno kawalerzystów jak i artylerzystów, wybranych ze wszystkich pułków.

Na kilka tygodni przed wyjazdem nastąpiłyby ostateczne eliminacje, poczem grupa około ośmiu oficerów byłaby zgromadzona w Grudziądzu i tam poddana ostatecznemu, specjalnemu treningowi.

A więc departament zamierza stosować metodę zupełnie inną, niż dotychczas: stałej grupy grudziądzkiej „najwybitniejszych jeźdźców" wogóle nie będzie.

Co do międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie zapewne odbędą się one w maju—czerwcu roku 1933-go. Sprawa nie jest definitywnie zdecydowana, lecz znajduje się na dobrej drodze.

T. G.

# Gehenna walkowerów Czarnych

## na nadzwyczajnem walnem zebraniu Ligi P. Z. P. N.

Sprawa Czarnych, dzięki której de facto odbyło się Nadzw. Wal. Zgr. Ligi, stanowiła osobny rozdział tych wielogodzinnych obrad.

Nie wiemy do jakiego stopnia była ona wentylowana i prześwietlana w instancjach, które dotychczas ją załatwiały, t. z. w Wydziale Gier i Dyscypliny, oraz na Zarządzie Głównym Ligi. Odnosimy jednak wrażenie, że w otwarte karty obie strony zagrały dopiero po raz pierwszy. Jak to zresztą zwykle bywa przy konfrontacji.

W niedzielę operowano w tej grze już nie asami i figurami; na szalę rzucano najdrobniejsze blotki, byle zdobyć lewę przewagi, byle dowieść swej racji.

I znów postronny widz słysząc te dyskusje musiał potwierdzić swe smutne zdanie ugruntowane przy omawianiu reformy rozgrywek: klimat afery Czarnych jest niezdrowy, pełen przykrych wyziewów i tajemniczych niedomówień...

Sprawa ta jest zbyt skomplikowana i zbyt długa aby walkować ją na nowo. Chociaż, proszę wierzyć, — historja ta posiada posmak jakiejś brukowej sensacji kryminalnej. Tylko że u Szerloka Holmesa wchodziły w grę rewolwery, zapadnie i tajemnicze podziemne przejścia, a tutaj — daty, papierki, listy, depesze i protesty...

Jeśli wyjść z założenia, że Czarni w całej sprawie działali w dobrej woli i nic o grze Żurkowskiego w dniu 21 marca r. b. w barwach Ostrovii w meczu o mistrzostwo nie wiedzieli, to pomijając „drobny" już dzisiaj dla ligowców zarzut otwartego przyznania się Czarnych do skaperowania tego gracza, stwierdzić należy, że zostali oni przez Wydział Gier, Zarząd Główny Ligi, czy też P.Z.P.N. bardzo skrzywdzeni.

Fakt jest bowiem faktem, że zwolnienie Żurkowskiego z Ostrowii, a zarazem zezwolenie na jego grę w Czarnych zostało przez Ligę potwierdzone dwukrotnie — przez depeszę i list, i że początkowe zweryfikowanie wszystkich meczów do dnia 22 maja r. b., nawet przy ewentualnych wątpliwościach, jakie mogli mieć Czarni, było jeszcze jednym dowodem, iż W. G. i D. Ligi uważa że wszystko jest w porządku.

Tymczasem bomba pękła — okazało się, że Żurkowski mógł wystąpić po raz pierwszy w barwach Czarnych dopiero według PZPN-u i Wydziału Gier Ligi w dniu 30 maja, a jak twierdzi Zarząd Ligi — 22 maja.

Nie chcemy się bawić tutaj w zawiłe roztrząsanie prawno - statutowe. Na chłopski rozum ukarać tu można wszystkich: Żurkowskiego, Ostrowię, Poznański O.Z.P.N. Wydział Gier Ligi, P.Z.P.N. — tylko nie Czarnych.

Oni bowiem (raz jeszcze się zastrzegamy), jeśli o machinacjach wspomnianych nic nie wiedzieli, mieli wszelkie prawa, aby Żurkowskiego do meczów mistrzowskich wstawić. Czy wobec tego wyniki te ex post można potem przeinaczać?

Czy przyprawia się głowę skazańcowi, ściętemu na rozkaz sędziego, który potem został pozbawiony za przestępstwo swej godności?

To też podchodząc do całej tej afery z punktu widzenia zdrowego rozsądku, jest w niej coś niesamowitego, coś, co jakoś niebardzo z tym rozsądkiem się godzi.

W tem miejscu nie od rzeczy będzie poinformować ogół, że w związku że sprawą Żurkowskiego powstał do dziś niezałatwiony konflikt pomiędzy Wydziałem Gier i Zarządem Głównym Ligi. Mianowicie Wydział Gier uważa, że obowiązuje data zwolnienia nadesłana przez P.Z.P.N., t. z. 30-go marca, podczas gdy Zarząd Główny obstaje przy dacie listu Ostrowii z d. 22-go marca.

Nie chcemy tutaj być ani złośliwi, ani ten inspirować Zarządowi Ligi spraw, których — być może — nie miał może nawet na myśli, ale z toku obrad odnieśliśmy wrażenie, że owo uparcie się przy 22-im marca i pokrycie tego twierdzenia jedynie i wyłącznie argumentami swej władzy było podyktowane... dobrem sercem dla Czarnych.

— Dziewięć punktów zgubi ich napewno, siedem może tylko ukarać — tak chyba rozumował Zarząd broniący się wszelkiemi sposobami od definitywnego wyjaśnienia kwestji owych dat w P.Z.P.N-ie.

W dramatycznym przebiegu całej dyskusji, delegaci Czarnych robili czasami wrażenie magików, którym kazano zamiast sześcioma piłkami jednocześnie, żonglować dziesięcioma.

Siódme poty biły z nich, ale przecież od udania się tego popisu zależała dalsza egzystencja.

I popis się udał. W każdym razie chwilowo.

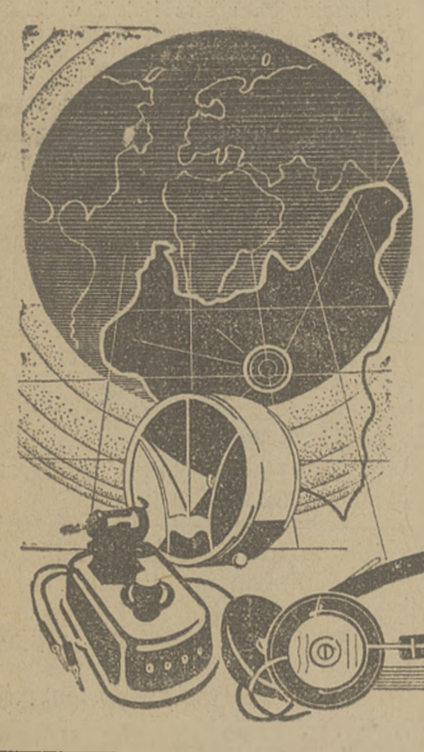
— Wobec ujawnienia nowych szczegółów w sprawie Żurkowskiego, Walne Zebranie Ligi uchwaliło dezyderat, aby Zarząd Główny raz jeszcze rozpatrzył całą sprawę, — tak brzmiała nazwa furtki, którą otworzyło przed klubem lwowskim walne zebranie.

Kiedy się wobec tego skończą ostatecznie tegoroczne „mistrzostwa" Ligi -- doprawdy niewiadomo.

Chyba że Polonia przegra z Wisłą. Wtedy wszelkie racje Czarnych staną się takie blahe i zbyteczne...

*Jotge.*

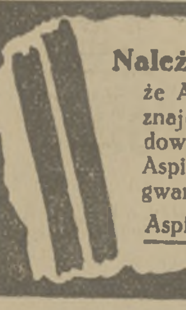






**Robotnicze mistrzostwa piłkarskie** Europy, w których bierze także udział Polski, zostały już wylosowane i spotkanie polskiej reprezentacji z niemiecką zostało wyznaczone do Lipska podczas świąt Bożego Narodzenia.

**Robotnicza reprezentacja ciężkoatletyczna Austrji** przyjeżdża niebawem do Polski, celem spotkania się z reprezentacją Polski. Interesujące to spotkanie odbędzie się w Katowicach. Skład drużyny Polski nie został jeszcze ustalony.











J. WŁODARKIEWICZ

# Dziecko szczęścia

2

— Pan chce walczyć z opinją całej Ameryki — powiedział z rezygnacją Maciej Cis — zwracając się do swego kolegi młodego dziennikarza.

— Jefes po ostatnich sukcesach w Kanadzie i w obozie przedolimpijskim, gdzie wali wszystkich bez najmniejszego wysiłku stał się ulubieńcem Stanów. Niech pan nie zapomina, że jest on w danej chwili najlepszym bokserem Ameryki. Opowiadano mi, że na treningu pokonał samego Jacka, byłego mistrza świata zawodowców.

— Nie może Pan liczyć na powodzenie. Szczególnie po nieudanej próbie tego pechowca z Teksasu. Pretendował do miejsca w reprezentacji, przegrał obie walki eliminacyjne k. o., a w drugiem spotkaniu rozwalił Jefresowi rękę. Nieszkodliwie coprawda, po miesiącu już się zagoiło, ale pamięta Pan jaki podniósł się gwałt żeby nie dopuszczać uczestników obozu przedolimpijskiego do walki z bokserami, których ambicje przerastają ich możliwości i narażają naszych reprezentantów na stratę formy.

— Tak nikt pańskich artykułów nie będzie czytał. Nazwą Pana wrogiem Ameryki i skończą raz na zawsze. Zresztą ma Pan lansować nazwisko polskie przeciwko rdzennemu Amerykaninowi i to wówczas, kiedy po przeciwnej stronie na olimpjadzie najgroźniejszym przeciwnikiem Amerykanina będzie właśnie Polak Porebski. Wydaje mi się, że zapał pański nie może mieć powodzenia — zakończył Maciej, patrząc ze smutkiem na dziennikarza, który nieustannie otwierał usta aby przerwać i zapytać:

— Skąd u Pana tyle pesymizmu? Czyżby Pan już przestał wierzyć w swoje możliwości? — wykrzyknął oburzony młodzieniec.

— Pan zapomina — wykrzykiwał w dalszym ciągu, że największy znawca boksu Stanley oświadczył mi, iż Pan jest jedynym człowiekiem w Stanach, który może pokonać tego Polaka na Olimpjadzie. Pan zapomina, że jeśli Jefres pokonał eks-mistrza zawodowców to tylko dla tego, że boks zawodowy Ameryki znajduje się w proszku. Nie mówię abyśmy mogli mieć mistrza świata, ale nie mamy nawet średniej klasy. Mistrzostwo zawodowe świata już po raz trzeci z rzędu zdobył Argentyńczyk Castello.

— Siedząc tu w swojej, wspaniałej kalifornijskiej willi nic Pan nie robi. Nikt Pana stąd nie zaprosi, aby Pan, był łaskaw, przyjechać na eliminacje. Pan trenuje — wiem o tem, ale nikt poza mną i Stanleyem o tem nie wie i wiedzieć nie chce.

— Jedźmy razem do New Yorku. Tam założymy własny amatorski klub, własną gazetę, rozpoczniemy działać!

— Dobrze, zgodził się Maciej po namyśle. I tak muszę jechać do Nowego Yorku, aby kupić fajkę dla wuja.

*

Klub „Białego Orła" organizuje zawody, a nowy dziennik „Herold Sportowy" drukowany w dwu nakładach: polskim i angielskim rozpisuje się o nich w superlatywach. Zawody — jak zwykle będą transmitowane przez prywatną stację Macieja Cisa na fali 120. Główna atrakcją będzie walka Macieja Cisa z mistrzem amatorskim Argentyny ciężkiej wagi — Zamorą. Zamorę dobrze znano w Stanach chociażby dlatego, że był uczniem obecnego mistrza świata zawodowców — Castelli.

New York po raz pierwszy od czasu powstania klubu bokserskiego „Orzeł biały" zainteresował się jego działalnością. Niektórzy przypisywali to nagłe zainteresowanie sprytnie prowadzonej reklamie w prasie polskiej i angielskiej oraz przez specjalną stację radjową, drudzy — i ci byli bliżsi prawdy — twierdzili, że nareszcie „Orzeł" organizuje zawody, które będą miały jakieś znaczenie oficjalne.

Zwycięstwo uzyskane w walce z Zamorą dawało Maciejowi Cisowi prawo ubiegania się o udział w reprezentacji olimpijskiej. Po ewentualnem zwycięstwie nad Zamorą czekały Cisa jeszcze dwa, a przy równej ilości punktów, trzy spotkania z Jefresem. Tam zaś, gdzie wchodziło w grę nazwisko Jefresa — Nowy York nie szczędził swego zainteresowania. Wobec tego zawody zapowiadały się jako pierwszorzędna atrakcja.

Organizatorzy mogli liczyć na kasę. Tym razem po raz pierwszy sala się wypełni, a wierna Cisowi grupka polskiej publiczności zaginie w tłumach, które przyjdą oglądać mecz kandydata do amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej — Polaka z pochodzenia — Macieja Cisa z amerykańskim mistrzem Argentyny wagi ciężkiej Zamorą.

*

— Cis jest bokserem, na którego czeka już od dawna cała Ameryka — pisał w entuzjastycznem sprawozdaniu redaktor „Herolda" po meczu Macieja z Jefresem.

— Nie ma słabych stron. Każda jego walka jest zupełnie inna. Z każdym przeciwnikiem walczy inaczej, mimo że wszystkie swoje spotkania wygrywa w sposób jednaki — knock out w pierwszej rundzie przy końcu drugiej minuty, prawie co do sekundy.

— Myśleliśmy, byliśmy nawet pewni, że najlepszy bokser Stanów, znajdujący się od pewnego czasu w specjalnie dla jego rozwoju sprzyjających warunkach na obozie, zwycięzca eksmistrza zawodowców, zmusi Cisa do zaniechania skądinąd trudnego zwyczaju: knock outu w pierwszej rundzie. Ale gdzież tam! Koniec drugiej minuty był kiepskim końcem świetnej karjery Jefresa — niedoszłego olimpijczyka.

Cóż z tego że klub Jefresa zażądał rewanżu. Cóż z tego że „Orzeł" ten rewanż przyjął, a związek wyznaczył termin spotkania za dwa tygodnie. To przecież w niczem nie zmieni ustalonego biegu spraw: knock outu w pierwszej rundzie".

— Tak Panie Jefres, za oceanem na ringu olimpijskim spotkają się dwaj Polacy: Maciej Cis z Ameryki i Józef Porębski z Polski. A Pana, Panie Jefres tam nie będzie... Chyba że klub Pana, który dotąd był najmocniejszym jego obrońcą od pańskich świetnych lecz spóźnionych uników — wyśle Pana na olimpjadę... jako widza.

Uszczypliwe, wręcz napastliwe, niesmaczne nawet, sprawozdania redaktora „Herolda", o którym wszyscy wiedzieli, że jest przyjacielem Cisa, przysporzyło rewanżowemu meczowi reklamy, ale nie dodało Maciejowi Cisowi sympatji amerykańskiej publiczności. Zbyt już wyraźnie było podkreślone jego nieamerykańskie pochodzenie, a zbyt gwałtownie został zaatakowany prawdziwy Yankes.

*

— Panie Macieju poznaliśmy się już dostatecznie. Możemy sobie zaufać bez zastrzeżeń. Pan wie, że ja chcę zrobić zupełnie pewny, dobry interes handlowy, ale i Panu proponuję korzyści, któremi nie powinien Pan gardzić. Sława amatora niezadowalnia już Pana. Niech Pan nie przeczy! — Na Olimpjadzie pańskiej walce będzie przyglądało się 10.000 osób. 10.000 ludzi na widowni! Cóż to jest? To może zadowolić małą ambicję małego boksera. Pan jest matematykiem boksu.

Pan może obliczyć co do sekundy każde spotkanie i zakończyć je według swego planu. Pan rozumie boks lepiej ode mnie, a przecież ja, Stanley, mam nieprzesadzoną wcale opinję najlepszego znawcy boksu. O, znam boks i dlatego twierdzę, że wśród amatorów nie znajdzie już Pan przeciwników godnych siebie. Zabawa w boks amatorski nie jest dla Pana!

# P.Z.B. zapomniał

## o meczu z Łotwą w Wilnie

**W programie bokserskich meczów międzynarodowych** przewidziany jest na 4 grudnia mecz pięściarski Polska — Łotwa w Wilnie. Po zeszłorocznych wizytach bokserów Łotwy w Polsce, przekonano się, że śmiało można przeciwko nim wystawić drugi garnitur Polski ze specjalnem uwzględnieniem niezłych już dzisiaj pięściarzy Wilna. Nic też dziwnego, że wiadomość o meczu z Łotwą wywołała w Wilnie duże zainteresowanie, ale potem raptem o tym meczu jakoś zacichło i teraz już wcale się nie mówi.

Władze bokserskie w Wilnie dotychczas utrzymywały z powodzeniem samodzielnie stosunki z Łotwą, P.Z.B. mógł więc poprostu przekazać stronę organizacyjną meczu wilnianom i sprawa byłaby załatwiona. Tymczasem P.Z.B. nie raczył nawet powiadomić władz wileńskich o meczu z Łotwą, a to co się słyszało to pochodziło jedynie z prasy. Ma się rozumieć, że takie załatwienie sprawy nie może dać żadnych pozytywnych skutków.

Wilno staje się więc kozłem ofiarnym bezplanowej gospodarki P. Z. B., który dla zorganizowania meczu z Łotwą dotychczas nic nie uczynił, a przecież dla Wilna mecz ten miałby kolosalne znaczenie propagandowe.

**Tournee Szwecji** po Polsce ciągle jeszcze nie jest skrystalizowane, gdyż na ten temat istnieją różnice zdań w związku bokserskim. Oto Goplania (Inowrocław) złożyła już należność za przyjazd Szwedów w kasie P.Z.B. i ustaliła skład, w którym wystąpią zawodnicy Warty: Polus (waga kogucia) i Wołniakowski (w. piórkowa).

Na ten sam dzień jednak — 6 grudnia — jak donosi PAT, Szwedzi zostali zakontraktowani przez P.Z.B. do Gdańska, gdzie walczyć mają z reprezentacją tego miasta, przyczem mecz organizuje Gedania.

Kto ma rację Inowrocław czy Gdańsk?

# 4.XII. Polska - Szwecja

## Skład reprezentacji bokserskiej na najbliższy mecz w Poznaniu

Polski Związek Bokserski wyznaczył już reprezentację na mecz ze Szwecją, który odbędzie się 4 grudnia w Poznaniu. Oficjalnie dokonał tego p. Kościelski, kpt. związkowy P.Z.B. Za nim stał jednak wszechmocny p. Baranowski, wobec którego, jak on sam to powiedział, gaśnie wola i zdanie wszystkich współpracowników ze Związku.

Tym razem tak samo zresztą jak i przy ustalaniu składu przeciw Niemcom niewiele można p. Baranowskiemu zarzucić. Nie mamy tak wielkiego rezerwuaru pięściarzy aby można było wybierać. Tych parę nazwisk dziecko nawet potrafiłoby uszeregować w reprezentację Polski.

P. Baranowski zrezygnował nadto tym razem z lokalnego patrjotyzmu poznańskiego, do czego zmusił się jednak częściowo sam, dyskwalifikując Sipińskiego. W skład drużyny wchodzi tylko trzech poznańczyków, aż czterech łodzian (Cyranka trudno uważać już za warszawianina) i jeden ślązak. Skład brzmi bowiem następująco: Misiorny, Polus, Cyranek, Klimczak, Garncarek, Chmielewski, Zieliński i Wocka.

Dwie wagi nie podlegają dla nikogo dyskusji. Pogromca Stratmana, Garncarek, dowiódł swej bojowości a przeciw Szwedom trzeba wystawić bokserów bojowych. Chmielewski? Któż jest lepszy od niego?

Jeden ze swych błędów popełnionych przed Dortmundem skorygował p. Baranowski wystawiając Zielińskiego do wagi półciężkiej i rezygnując z udziału Arskiego. Również Woczce miejsce w reprezentacji się należy; jeśli pretensje o to rości sobie Konarzewski, niech dowiedzie tego w niedzielę w Łodzi.

Polemizować, ale też bez specjalnego przekonania, możnaby co do czterech lżejszych wag; zarówno Klimczak jak i Cyranek, których mógłby zastąpić Sipiński, są fajterami. Nawet gdyby poznańczyk nie był zdyskwalifikowany miałby mniejsze szanse przeciw znakomitemu Ahlquistowi, na którego trzeba właśnie fajtera. Zamiast Cyranka może lepszy byłby Rudzki, ale wiemy że nie jest on w formie.

Za wzmocnienie drużyny uważalibyśmy jedynie cofnięcie Polusa do wagi muszej, a wystawienie do koguciej doskonałego Matuszczyka. Ale i tego nie jesteśmy zupełnie pewni, Matuszczyk nie zdał dotąd egzaminu ze swych umiejętności w walce z poważnym przeciwnikiem. Polus ma rutynę, wiemy co jest wart a nadto robienie wagi może go osłabić.

A jeżeli Polus musi walczyć w koguciej sytuacja Misiornego po jego zwycięstwie nad Romańskim i wobec słabej formy Rogalskiego jest bezsporna.

Skład więc przeciw Szwedom nie budzi poważniejszych zastrzeżeń, jest naogół dobry, najlepszy może na jaki nas stać, i nadto, taki jaki powinien być przeciw drużynie, która hołduje przerafinowanej technice.

A takim zespołem jest przecież Szwecja.

---

AMSTERDAM, 23.11. — Tel. wł. — W środę o godz. 5 popoł. po 115 godzinach walki stan sześciodniówki był następujący: 1) van Kempen, Pijnenburg 546 pkt., 2) Rausch Hürtgen 286 pkt. 2 okrążenia, 3) Charlier Deneef o 4 okrążenia, 4) o 7 okrążeń Brasjenning, Wals, 5) o 8 okrążeń Wambst, Broccardo. Zwycięzcy z Berlina spisują się nie świetnie, Broccardo jest 5-ty. Guimbretiere się wycofał. Znakomicie jedzie natomiast van Kempen, który tak zawiódł w stolicy Niemiec.

# Polonia czy Czarni Ł. K. S. czy Pogoń

## Ostatnia niedziela rozgrywek ligowych

Niedziela 27-go listopada będzie dla mistrzostw ligowych ostatnim aktem, w 3-ch odsłonach, z których każda ma swój ważki wpływ nietylko na losy trzech drużyn walczących, lecz i dwu innych, biernych już widzów.

Wyjaśnimy to szerzej: mecz Legia — Ł.K.S. w Warszawie zadecyduje o tem, czy wicemistrzostwo zdobędą łodzianie, czy też dostanie się ono Pogoni. Na boisku Wisły w Krakowie Polonia będzie się starała wyprzedzić „ostatnim skokiem na taśmę“ — Czarnych; wreszcie w Siedlcach 22 p.p. w meczu z Garbarnią musi się ubezpieczyć ostatecznie przed ewentualnością odebrania 2 pkt. za mecz z Czarnymi.

Bo cóż jest dziś, w ostatnim tygodniu mistrzostw pewnego, skoro Czarni odzyskawszy 7 pkt. mogą skoczyć na 5-te miejsce w tabeli, a skutkiem tego będzie: utrata mistrzostwa przez Cracovię i zagrożenie siedlczan spadkiem z Ligi?...

Przypominamy, że 7 pkt. Czarnych przyznano w swoim czasie: Cracovii, Warszawiance, 22 p.p (po 2) i Ł.K.S. — 1 pkt.

Dalej nową niepewność sytuacji stwarza zawieszenie Wisły, która musi przed niedzielą uiścić dług 900 zł. do kasy Ligi, inaczej — Polonia zdobędzie punkty walkowerem. Prośbę Wisły o odroczenie daty płatności Liga odrzuciła ze względów zasadniczych.

A teraz trochę informacyj. Łodzianom wystarczy najskromniejsze zwycięstwo 1:0 nad Legją, aby zdobyć, przy równości punktów, lepszy stosunek bramek od Pogoni i tytuł wicemistrza. Polonię od spadku z Ligi ratuje już wynik remisowy z Wisłą, chociaż w razie zwrotu punktów Czarnym — żałosnym rywalem warszawian stanie się 22 p.p. A ten, wygrywając z Garbarnią, nawet po odebraniu mu 2 pkt. na rzecz lwowian, wyprzedzi lepszym stosunkiem bramek Polonię. A więc ta musi w Krakowie zwyciężyć, aby mieć 100 procent pewności pozostania w Lidze. Zadanie trudne, lecz nie niemożliwe do zrealizowania.

# 16.46 mtr. kulą

## rzucił Niemiec Sievert w Berlinie

BERLIN, 23.11. — Tel. wł. — Fantastyczną formę osiągnął olimpijczyk niemiecki Sievert. Trenując u siebie na wsi rzucił on ostatnio wobec oficjalnej komisji siedmiokrotnie kulą ponad 16 mtr. przyczem trzy razy pobił rekord światowy nietylko oficjalny Heljasza 16.05 ale i nieoficjalny Doudy (16.20), Niemiec miał 16.46, 16.39 i 16.36.

*

BERLIN. 23.11. — Tel. wł. — Sześciodniówkę w Minneapolis wygrała para kanadyjska Peden, Audi, która niedawno triumfowała w Chicago. Osiągnęli oni 1098 pkt. i zdystansowali Thomasa, Landsa o okrążenie (611 pkt.). Weteran Mac Namara wraz z Crosselyem zajęli o 2 okrążenia wtyle trzecie miejsce zbierając aż 1034 pkt.

*

WIEDEŃ, 23.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrał team który ma grać przeciw Anglji swój pierwszy mecz treningowy z Brigittenauer A. C. i po miernej grze zwyciężył zaledwie 2:1 (2:0). Słynny atak: Zischeck, Gschweidl, Sindelar, Schall, Vogel grał słabo, zwłaszcza Vogel, wskutek czego stracił z nim kontakt Schall. W pomocy najlepszy jeszcze był Mock, słabi natomiast Nausch i Smistik. Najlepsza była obrona Hiden, Rainer i Sesta. Bramki strzelili Zischeck i Schall.

Być może, że skład ten ulegnie pewnym zmianom, gdyż nie zadowolił on kapitana związkowego Hugona Meisia.

# Nasz notatnik

**Hala w Przemyślu** ma 60 mtr. długości prostej i 140 mtr. obwodu, może pozatem pomieścić około 1500 publiczności. Program zawodów został ściśle dostosowany do warunków lokalnych i będzie obowiązywał tylko w roku 1933-im.

Program mistrzostw przewiduje równocześnie konkurencje dla pań i panów. Wspólnie również przeprowadzona będzie punktacja do jednorazowej nagrody, ofiarowanej przez członków P. Z. L. A. majora Sterbę i p. Szenajcha (za pierwsze miejsce 5 pkt., drugie 3, trzecie 1 — w sztafecie podwójnie).

W pierwszych mistrzostwach zimowych odbędą się konkurencje następujące: panowie — skok wzwyż, wdal i o tyczce (wszystkie z rozbiegiem), rzut kulą, biegi 50 mtr. i 3000 mtr., 50 mtr. przez płotki oraz sztafeta 3x800 mtr.; panie — skok wzwyż z rozbiegiem, skok wdal z miejsca, rzut kulą, bieg 50 mtr. i bieg 50 mtr. przez płotki. W latach następnych program zostanie rozszerzony. (t).

**Długoletni zastępca komendanta Okr. Ośrodka W. F. w Katowicach,** Felicjan Gilewski, były mistrz i rekordzista Śląska w skoku o tyczce i dziesięcioboju, oraz były mistrz armji został przeniesiony do służby linjowej.

Odejście por. Gilewskiego, który w dużej mierze przyczynił się do wychowania obecnych kadr zawodników śląskich w lekkiej atletyce i pływaniu, będzie dla organizacyjnego ruchu sportowego na Śląsku dużą stratą.

**Konferencja narciarska w Stanisławowie** zajęła się sprawą ożywienia turystyki na terenach Karpat Wschodnich, a w szczególności Pokucia. Postulaty komunikacyjne i drogowe nie dały się natychmiast zrealizować. Postanowiono więc stworzyć doraźnie sieć stacyj turystycznych wzorowanych na norweskich, a mieszczących się w leśniczówkach, strażnicach celnych i budynkach kolejowych.

Dwa raidy kolejowe będą nadto skierowane na Huculszczyznę dla spopularyzowania jej przepięknych terenów. Pierwszy wyruszy 2 lutego, a drugi 21 lutego z Krakowa. (r)

**Walne zebranie Wileńskiego Związku Pływackiego** choć odbyło się w spokojnym nastroju, stało pod znakiem rozgoryczenia w stosunku do ustępującego zarządu, który usprawiedliwiając się brakiem basenu nie wykazał żadnej absolutnie działalności; nikt z osób ze starego zarządu nie wszedł do nowych władz, które zostały obrane w składzie następującym: mjr. Kurcz, kom. Her, red. Nieciecki, Nowicki, Kudukis, kpt. Szymański, Mincerówna i Epsztejn.

Nowoobrany zarząd ma trudne zadanie stworzenia basenu pływackiego. W kierunku tym są już czynione odpowiednie starania.

**Z zainteresowaniem oczekiwane spotkanie pięściarskie Misiorny (HCP) i Romański (Sokół),** odbyte w ramach zawodów organizowanych przez H. C. P. przyniosło zwycięstwo Misiornego po bardzo ciekawej walce. Jedynie w pierwszem kole górował Romański, podczas gdy w drugiem i trzeciem przeważał zdecydowanie Misiorny dzięki lepszej akcji w zwarciu. W papierowej Dubisz (H.C.P.) pokonał swego kolegę klubowego Nowaka, w piórkowej — Pendulak (HCP) pokonał Czerniaka (HCP), w wadze lekkiej — Dankowski (Sokół) remisował z Mikulskim (HCP), oraz w średniej Urbaniak (Sokół) pokonał Urbaniaka (H. C. P.) i Rogowski (Sokół) — Witczaka (HCP).

**R. K. S. Drukarz** zdobył definitywnie tytuł mistrza kl. B okr. warszawskiego, gdyż Zarząd W.O.Z.P.N. przyznał Drukarzowi walkower i 2 pkt. za mecz z A.K.S., wskutek uchylenia się tego ostatniego od rozegrania wyznaczonego meczu.

**Hokeiści Cracovii** bawili ubiegłej niedzieli na torze hokejowym w Katowicach, gdzie rozegrali mecz - trening z Ś.T.Ł., wygrywając 5:1. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Katowicach oficjalny mecz Cracovia — Ś.T.Ł..

**Sokołowski,** świetny hokeista lwowski, przeniósł się zawodowo do Krakowa i wystąpi w barwach Cracovii.

**Zjednoczeni** (Łódź) gościć będą w Warszawie 18 grudnia r. b.

# Kronika zagraniczna

**Garbarnia organizuje tournee** byłego mistrza piłkarskiego Rzeszy, Herthy B.S.C. po Polsce. Przyjazd zespołu berlińskiego nastąpi przypuszczalnie w czasie Zielonych Świątek. (g)

**Kusociński ma ostatecznie** zaprezentować się po raz pierwszy Berlinowi 11 czerwca lub 2 lipca na meetingu międzynarodowym klubu S. C. Charlottenburg. Berliński klub czyni jednocześnie starania o zapewnienie startu Walasiewiczówny i jednego z polskich średniodystansowców. (g)

**Protokół rekordu światowego** Kusocińskiego na 3.000 mtr. został nareszcie przesłany przez kierownictwo Belgijskiego Związku do I.A.A.F. Urzędnicy Związku którzy wskutek niedbalstwa nie wysłali protokółu na czas do Los Angeles zostali surowo ukarani.

Zawiadamiając o tem klub Beerschot zaprosił Kusocińskiego i drużynę polską na zawody w Antwerji. (r)

**Szamota trenuje zawzięcie na torze** Vel d'Hiv i jest w coraz lepszej formie. Ostatnio wygrał on dwa sprinty: jeden prowadzony przez Chapalain w czasie 15.6, a drugi prowadzony przez Ulricha i zakończony zwycięstwem nad Boucheronem w 15.2.

**Skocznia narciarskich mistrzostw Europy** w Innsbrucku została rozbudowana, tak że pozwoli napewno na skoki 73—75 mtr., a możliwe że uda się uzyskać i długości do 85 mtr.

Niemcy wyślą do Innsbrucku drużynę złożoną z 30 zawodników. Kwatery dla Niemców są już zamówione.

Również Francuzi zapowiedzieli swój start. W swych szeregach mają oni dwie dobre siły: biegacza Berthet i skoczka Raimonda.

**Metry toczą zwycięską walkę z yardami.** Ostatnio Związek amerykański (A. A. U.) postanowił rozgrywać swe mistrzostwa w roku 1933 (w Chicago) i w 1924 (w Pittsburgu) na dystansach metrowych.

**Tenisiści włoscy** odbędą ładną podróż, zostali bowiem zaproszeni do Indji na szereg meczów. Wyjeżdżają Stefani, del Bono, Sertorio Fe d'Ostiani i Lucia Valerio.

**Timmer pokonał w Brukselli** Belga Lacroix 6:3, 6:3, Sigart wygrał z Conquerque 6:3, 6:3.

**Pogromca Tildena** młody Duńczyk Jacobsen został pokonany przez Szweda Oestberga 6:2, 3:6, 6:2, 6:8, 2:6. Ulrich wygrał z Thorenem 6:4, 6:2, 6:3.

**Lista najlepszych tenisistów angielskich** ma wygląd następujący: 1) Perry, 2) Austin, 3) Lee, 4) Hughes, 5) Oliff, 6) David, 7) Avory, 8) Collins, 9) Sharpe, 10) Tuckey, 11) Gandar Dover, 12) Wilde;

Panie: 1) Heeley, 2) Round, 3) Whittingstall, 4) Stammers, 5) Nuthall, 6) King, 7) Jameson, 8) Pittman, 9) Trentham, 10) Lyle, 11) James, 12) Scriven.

**W mistrzostwach tenisowych** Australji Vines z trudem pokonał Sproula 2:6, 6:2, 7:9, 6:3, 6:3; Allison wygrał z Willardem 6:3, 6:8, 7:5, 6:4. W południowej Walji Vines pobił van Ryna 8:6, 6:4, 6:8, 6:0, a Allison — Crawforda 7:5, 4:6, 6:2, 4:6, 6:3.

**Carnera zmusił do poddania się** w szóstej rundzie olbrzyma portugalskiego Joe Santa.

**Kanadyjski mistrz hokeja na lodzie,** Montreal, odbędzie także i w tym roku tournee po Europie. Po swej bytności w Anglji, Paryżu, Berlinie i Pradze zawitają Kanadyjczycy do Polski. Dokładny termin nie został jeszcze ustalony, prawdopodobnie jednak rozegrają oni mecz w Katowicach w 2-gie święto Bożego Narodzenia.

**Hokeiści ze Stade Francais** pobili w Paryżu AIK (Sztokholm) w stosunku 5:1. Bramki strzelili: Besson (2), Cholette, Delasalle i Begalow, oraz Petersen dla Szwedów.

**„Tylko“ 24 ofiar** śmiertelnych przyniósł w plonie amerykański sezon rugby. W roku ubiegłym zmarło aż 50 graczy.

**Rapid pokonał w Wiedniu** Slavię w stosunku 4:3.

**Wynik 40:0** w piłce nożnej zanotowały kroniki duńskie. W tak rekordowym stosunku został pokonany B. K. 1900 przez A. G. F.

**Rekordowy bilans mają waterpoliści** węgierscy. Na 40 meczów międzypaństwowych rozegranych od czterech lat wygrali oni 39, nie przegrali żadnego. Jedyne remis — to mecz z Niemcami 2:2 na mistrzostwach Europy w Paryżu. Stosunek bramek brzmi 321:54. Najlepszymi strzelcami są Nemeth, bracia Keserü i jednonogi Halassy

# Kto co mówił na zebraniu Ligi

**Kpt. Zubczewski,** delegat 22 pp. z Siedlec, był właściwie jedynym prokuratorem w sprawie Czarnych na walnem zebraniu Ligi. Stając na gruncie paragrafów i uchwał domagał się on bezapelacyjnego przejścia nad całą aferą do porządku dziennego i położenia placet zebranych nad odebraniem drużynie lwowskiej 7 punktami.

Większość jednak delegatów, którzy przeżyli z rzecznikami Czarnych już niejedną burzę, szła lwowianom dyskretnie na rękę. Rezultatem tego nastroju było ponowne odesłanie sprawy walkowerów do Zarządu Głównego Ligi.

**Dwa bardzo krańcowe projekty** reformy rozgrywek ligowych zdobyły wśród zebranych większość. Jeden głosi o podziale klubów na dwie grupy, drugi o zmniejszeniu liczby drużyn ligowych do 10-ciu. Fakt ten nie świadczy bynajmniej o jakiemś zaćmieniu umysłowem wśród delegatów. Poprostu wiedząc, że reforma czeka Ligę ponad wszelką wątpliwość, pragną oni przewertować możliwie największą ilość ewentualnych sposobów rozwikłania swej beznadziejnej sytuacji.

Momentem charakterystycznym przy głosowaniu wniosku za zmniejszeniem klubów jest, że poparli go swemi głosami delegaci Ruchu i 22 pp., a więc klubów, które przy obecnej konstelacji mają wielkie szanse rozstania się w tych warunkach z Ligą.

**Ze stanowczym oporem większości** spotkał się wniosek o wprowadzeniu dwuletniej karencji, w czasie której nikt z Ligi by nie spadł, tylko dzięki wejściu dwu klubów z klasy A PZPN'u powiększyłaby się ona do liczby 14-tu drużyn.

Tendencją tego wniosku było danie obecnym klubom ligowym możności oddechu przedewszystkiem finansowego (przez półtora roku rezultaty i punkty nie byłyby kwestją życia i śmierci), a pozatem nerwowego.

W związku z ewentualnem zdobyciem większości dla tego wniosku, zdaniem jego projektodawców możnaby pomyśleć o uregulowaniu stosunków wewnętrznych w klubach oraz wypróbować w grach pierwszej drużyny graczy młodych.

Opozycjoniści wysunęli jednak argument, mrożący dla stosunków w naszych drużynach ligowych, krew w żyłach. Ich najcięższem działem była obawa że gracze poszczególnych drużyn potworzą wtedy coś w rodzaju związków zawodowych i wiedząc, że kluby w ciągu tego czasu nie będą miały prawa kaperować graczy z innych towarzystw — będą szantażowali swych kierowników jeszcze więcej niż dotychczas.

**ŁKS, Warta i Ruch** były najgorętszymi rzecznikami przeciwko powiększeniu Ligi do 14-tu klubów grających w dwu grupach. Bały się one utracenia monopolu na kasowe imprezy piłkarskie w swym okręgu.

Argument to ważny dla trzech wspomnianych towarzystw, ale dla całości piłkarstwa polskiego — bynajmniej.

**Przedstawiciel Warty p. Rybarczyk** był jedynym delegatem, którzy oświadczył oficjalnie, że drużyna poznańska była i jest zespołem czysto amatorskim. Przypuszczać trzeba, że w ŁKS-ie sprawy te, jak również finanse klubu wyglądają dużo lepiej niż w Warszawie, Krakowie czy Lwowie. Stąd wniosek, że taki monopol daje klubom większe zyski oraz niweluje w dużej mierze walkę podjazdową miejscowej konkurencji.

Mimo niewątpliwie wyjątkowych warunków, w jakich znajduje się Warta, p. Rybarczyk stwierdził, że jednak sekcja piłkarska tego klubu zamknie swój tegoroczny bilans deficytem.

Jak zatem wyglądać muszą te sprawy u lwiej większości naszych ligowców?

**Delegat PZPN-u, p. Przeworski** w przemówieniu swem podkreślił, że Zarząd Związku z pewnością pójdzie na rękę we wszystkich poczynaniach Ligi mających na celu rzeczywiście usanowanie stosunków. Równocześnie p. Przeworski stwierdził, że dotychczas wszelkie komisje obradujące na ten temat traciły czas bezpłodnie, gdyż Liga de facto nie wykazała najmniejszego zainteresowania temi palącemi sprawami.

**Dr. Wojakowski** podkreślił, że obecny system i stosunki panujące w Lidze spaliły wszelkie mosty pomiedzy piłkarstwem polskiem a młodzieżą szkolną, oraz wogóle elementem inteligentniejszym.

Dla lwiej większości dzisiejszych graczy nie istnieje honor klubu, jego dobro i sława.

Niestety, tak jest w rzeczywistości.

**Grabarzem Ligi** nazwał dr. Żołędziowski, przewodniczący walnego zgromadzenia, p. Konopkę, delegata ŁKS-u, krytykując jego nieprzejednane stanowisko na temat wszelkich reform.

Wogóle na zebraniu niedzielnem była mowa o trumnie, o gwoździach do niej i jak widzimy — nawet o grabarzach.

Niestety niewielu tylko pp. delegatów zdawało sobie i zdaje po dziś dzień sprawę ze smutnej roli, jaką odgrywają w piłkarstwie polskiem.

# Na prowincji

**Mistrz Pomorza Amator, Bydgoszcz** pokonał w zapasach mistrza Poznania H.C.P. 12:9. Sokołowski (A) pokonał Grządzielewskiego (H.), Lewandowski (A.) — Smóła (H.), Spadziński (A.) zwyciężył Walewskiego (H.), Czupryński (A.) uległ Tuszyńskiemu (H.), oraz Ozmiński (A.) — Spychale (H.), Biskupski (A.) pokonał Elsnera (H.) a Łoboda (A.) uległ Kałkowi (H.).

**W finałowych walkach w zapasach o puhar p. Przybylskiego,** Rospleszcz (Zb.) pokonał Grządzielewskiego (H. C. P.), Grodzki (Szteker) — Jachimskiego (Sokół), Anioła (Szteker) — Walewskiego (HCP.), Tuszyński (H. C. P.) zwyciężył Oleiniczaka (Zbyszko), Łukasiewicz (Szt.) — Rutkę (Sokół), Sztebnera (Szt.) — Gąsowskiego (Zb.) i w wadze ciężkiej niespodziewanie Lewandowski (Sokół) już w 70 sek. kładzie Kałka (HCP) na łopatki. W ogólnej punktacji zwyciężył Kl. im. Sztekera 12 pkt., 2) H.C.P. 4 pkt., 3) Sokół 3 pkt., 4) Zbyszko 2 pkt.

**Zawody bokserskie w Radomiu** zorganizował K. S. Broń. Poziom spotkań był naogół niski. Wyniki były następujące. Tumiclowicz bije przez techniczny k. o. Krempienia. Tedd nokautuje Tuszkiewicza, Stanley remisuje z Kolakiem, Kotkowski zmusza już w 20 sek. do poddania się Kruca. Górski bije na punkty Eifera, Zakrzewski — Nowocienia, Nowot — Mera, Ciepliński remisuje z Wrona.

Kluby bokserskie na terenie Radomia K. S. Broń i Z.T.G.S. nawiązały już kontakt z P.Z.B. i noszą się z zamiarem sprowadzenia jednego z klubów warszawskich.

wowie zajęła się sprawa ożywienia tu-

**Gostynin.** W meczu pinpongowym Mazur pokonał Gimnazjalny K. S. 3:2.

**Zagłębie Górn.** W meczu pinpongowym Hakoah pokonał Makabi (Król. Huta) 5:2. Jedyne punkty dla Makabi uzyskali Korkhauser i Kratka, mistrz i wicemistrz Śląska.

Hakoah będziński uruchamia 1 grudnia boisko hokejowe i przystępuje do organizacji sekcji hokeja na lodzie.

**Turniej pingpongowy Hasmonei** lwowskiej wygrał Kuhl, bijąc Ehrlicha. W meczach drużynowych Hasmonea I pokonała Hasmoneę II.

**Gniezno.** Stella — Absolwenci Szkoły Handlowej 49:14, mecz koszykówki.

**Mistrzem Podokręgu Włocławskiego** została Makabi (Włocławek) po przyznaniu jej walkoweru za mecz z Sokołem — Kutno.

---

**Zarząd W.O.Z.P.N.** po zastanowieniu się nad utworzeniem w Warszawie podokręgu robotniczego wyłonił komisję w składzie: Fickowski, Żak i Błaszczyk, która w przeciągu tygodnia ma uzgodnić warunki współpracy z przedstawicielami klubów robotniczych panem dr. J. Michałowiczem, Gotlibem i Wilczyńskim.

**Wskutek równej ilości punktów** posiadanych przez A.Z.S. i Skodę w mistrzostwie kl. A. Zarząd W.O.Z.P. wyznaczył decydujący mecz, który rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 27 b. m. na boisku Orła w Grochowie o godzinie 13.

**Derby stolicy w boksie — Makabi—Polonja** rozegrane zostaną dnia 11 grudnia r. b. Wynik w roku ubiegłym brzmiał 11:5 dla drużyny żydowskiej.

**Bąkowski** (Skoda), doskonały bokser Warszawy, odbywa od tygodnia swą powinność wojskową, w 1 pułku lotniczym w Warszawie.

**Walne Zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie,** które obradowało w Warszawie dnia 14 b. m. wybrało nowy Zarząd w składzie następującym: Łabentowicz (Warsz.), Dr. Lau (Zass), Zarzycki i Twardo (A.Z.S.), Poroszewski (Polonja).

W sezonie bieżącym w kl. B. Warszawy walczyć będą: Skra, Warszawianka, Żass i Makkabi, w kl. A. Legia, A.Z.S., Polonja i Makkabi.

# Sport robotniczy

**Konferencja wydziału sportowego Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce,** odbyła się ubiegłej niedzieli w Łodzi, pod przewodnictwem generalnego sekretarza dr. Michałowicza i kapitana związkowego p. Wilczyńskiego. Przedmiotem obrad była sprawa udziału Polski w robotniczych piłkarskich mistrzostwach Europy.

W pierwszej kolejce robotnicza reprezentacja Polski napotyka na jedenastkę Niemiec, a mecz ten przewidziany jest w kalendarzyku na dzień 26. grudnia w Lipsku. Konferencja łódzka wypowiedziała się za udziałem w mistrzostwach Europy i w celu ustalenia składu reprezentacji Polski, wyznaczono na dzień 4 grudnia w Dąbrowie Górniczej mecz dwóch teamów, z których jeden składać się będzie z graczy warszawsko-łódzkich, a drugi z graczy śląsko-krakowskich. Dopiero, po tym meczu ustalony będzie ostateczny skład robotniczej reprezentacji Polski

# Rok piłkarzy stolicy

Rok bieżący był dla Warszawy bardzo obfity w mecze międzymiastowe. Wszystkie terminy wolne od rozgrywek ligowych i okręgowych zostały wykorzystane. Ogółem Warszawa rozegrała osiem spotkań w tem siedem na prowincji i jedno w stolicy.

Strona sportowa przedstawia się mniej korzystnie. Stosunek bramek 21:23, dwie wygrane z Radomiem 5:4 i z Kutnem 5:2; dwa remisy — ze Lwowem 1:1, z Poznaniem 3:3 i cztery przegrane: z Krakowem 2:4, z Łodzią 1:3, z Włocławkiem 2:4 i Białystokiem 1:2.

Bilans niezbyt piękny, ale pouczający, iż nie należy lekceważyć spotkań międzymiastowych, bo cierpi na tem prestiż stolicy. Notoryczne wystawienie słabych drużyn reprezentacyjnych było jednym z powodów odwołania meczu z Warszawą przez Gdańsk.

Winę w tych wypadkach ponoszą kluby ligowe, niechętnie dające graczy do reprezentacji oraz kpt. sportowy W. O. Z. P. N. nieumiejący zestawić dobrej drużyny.

# Po ostatecznym triumfie

## Mecz, który dał Cracovii mistrzostwo. Opinja red. Juljusza Leo, wodza zwycięzców



RED. JULJUSZ LEO
kierownik sekcji p. n. Cracovii, który poprowadził drużynę ligową do triumfu w mistrzostwie Polski.

W piękny poranek listopadowy ciągnęły nieprzejrzane wprost tłumy w stronę boiska Cracovii. Szły na ostatni występ swej drużyny, występ ważniejszy aniżeli wszystkie dotychczasowe mecze tegorocznej kampanji, gdyż decydujący o mistrzostwie.

Na długo przed rozpoczęciem zapełniła się już widownia, a wśród licznych, namiętnie dyskutujących grupek, słyszymy tylko: — czy wygrają?; a może wynik jest już przesądzony? Dopiero wejście drużyn ściągnęło na siebie uwagę.

I znów: Nawrot?! Dlaczego nie gra? Czy nie chciał, czy nie mógł, a może chciał, ale... ktoś inny nie wystawił go do składu.

Pierwsze minuty meczu przynoszą wyjaśnienie. Gdy gracze idą ostro na siebie, gdy „trup" ściele gęsto trawę, gdy obie drużyny wychodzą wprost z siebie — sytuacja wyjaśnia się.

„Bujdy" nie będzie. Tutaj niema żartów, ani meczu tylko dla widowni.

I znów niezadowolenie. Tłum chce wygranej faworyta, nie cieszy go twardy opór przeciwnika. Płynie więc donośnym głosem z miejsc stojących: „Z Polonją tak trzeba było grać!", a trybuna przyklaskuje zadowolona.

Na pauzie dyskusje i kombinacje. Jak grać po przerwie. Czy wystarczy grać defenzywnie, czy da się w ten sposób utrzymać wynik?

Powoli jakoś sunie wskazówka po tarczy zegara. Minuty dłużą się coraz bardziej, coraz częściej ktoś spogląda na zegarek, twarze pokrywają się nerwowym rumieńcem. Przecież coraz bliżej końca, a jednak jakby coraz dalej.

Aż wreszcie decydujący moment — 2:0! Głośniejsze może od oklasków jest westchnienie ulgi. Nareszcie wynik zapewniony.

Po gwizdku końcowym gracze uciekają szybko z boiska, chronią się w ciasnych murach domku klubowego. Gwałtowne odprężenie nerwowe, zmęczeni są wysiłkiem nie tyle fizycznym co psychicznym.

Obecnie posłuchajmy co mówią o tem wszystkiem „aktorzy" grający główne role. Co sądzą o całorocznej kampanji ligowej, co mówią o swych przeciwnikach, jakie mecze uważają za dobre, które były słabsze, jednem słowem, jak znaleźli się na czele tabeli.

### KILKA SŁÓW KIEROWNIKA SEKCJI.

— I cóż mam panu najpierw powiedzieć? Chyba przedewszystkiem to, że w tej chwili czuję się szczęśliwy, iż „jest już po wszystkiem". Przebieg dzisiejszego meczu był dla mnie szczególnie denerwujący.

Może nigdy przedtem, podczas całego sezonu nie czułem się tak źle, jak właśnie w czasie dzisiejszych zawodów, nie mogąc ze spokojem obserwować przebiegu spotkania, które miało zadecydować o naszem tegorocznem mistrzostwie.

— Nasi zawodnicy, mówię o napastnikach, mieli dziwnego pecha, jakiego już dawno na meczach nie widziałem. Najpiękniej przeprowadzane akcje kończyły się nie z ich winy bezbramkowo. Wszyscy bez wyjątku walczyli w całem tego słowa znaczeniu i ta wyjątkowa bojowość złamała wkońcu twardość zespołu wojskowych, którzy mimo braku Nawrota reprezentowali wysoką klasę.

— U nas może najsłabiej wypadł Kwieciński. Jednak gdy się zważy, że graliśmy z silnym przeciwnikiem, który bynajmniej nie lekceważył spotkania i dążył za wszelką cenę do zwycięstwa, mając wszystkie ... linje wyrównane, rola Kwiecińskiego na środku była conajmniej odpowiedzialną i mogła go wyczerpać.

— Fakt, że wytrzymał on do końca spotkania w dobrej formie znaczy już dużo. Mówię o tym zawodniku dlatego, ponieważ musiał on wypełnić lukę, powstałą przez dyskwalifikację Chruścińskiego. Nikt nie wymagał od młodego gracza, by zastąpił starego, doświadczonego rutynistę. Ceniłem w nim zawsze ambicję i inteligencję. Z czystem sumieniem mogę powiedzieć, że nas nie zawiódł.

— Mówiąc o Chruścińskim, trudno mi pominąć milczeniem „troskliwość" rozlicznych czynników, okazywaną naszemu klubowi szczególnie w ostatnich miesiącach sezonu. Gdybym był złośliwy, odpowiedziałbym panu niejedną historyjkę na ten temat, której autentyczność nietrudnoby było panu sprawdzić. Wolę jednak narazie milczeć, będąc dumny z tego, że mimo tej „troskliwości", mimo przeróżnych „manewrów strategicznych" naszych przeciwników, zdobyliśmy mistrzostwo w sposób uczciwy i niezaprzeczalny, dzięki usilnej pracy zespołu graczy, którzy z poświęceniem spełnili swój obowiązek wobec barw i klubu.

— Ze wszystkich naszych tegorocznych spotkań wyróżniam dwa. Jedno, z Garbarnia, zakończone wysokiem i zgoła nieprzypadkowem zwycięstwem, drugie w Warszawie z Warszawianką, uwieńczone wynikiem 6:0.

— Te dwa mecze pozostaną na długo w mej pamięci. Były one dla mnie zupełna satysfakcią za skromne me starania, bo na nich to przekonałem się dowodnie, że można jeszcze w Polsce zobaczyć zespół, reprezentujący prawdziwy football.

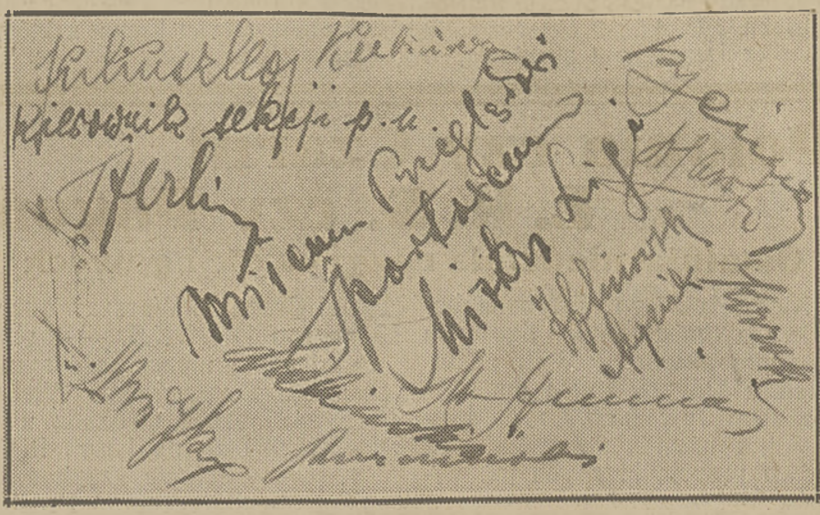
— Zwycięstwo warszawskie radowało mnie tembardziej, że odniesione zostało na oczach tych ludzi, którzy zeszłego roku wróżyli naszemu klubowi niewesołą przyszłość. Lojalnie przyznaję, iż potrafili oni je ocenić i entuzjazmowali się nim jak prawdziwi sportsmani.

— A „blaski i cienie" tegorocznego sezonu?

— Odpowiadając na pana pytanie, przyznam, że rzeczywiście niemało miałem kłopotu na stanowisku kierownika sekcji i nie wiem, czy byłbym zdołał sprostać zadaniu, gdyby nie pomoc i rada tak doświadczonych ludzi, jak prezes dr. Cetnarowski i dr. Lustgarten.

— Nie mogę przy tej sposobności pominąć milczeniem roli, jaką odegrał w tegorocznem mistrzostwie Leon Sperling. Pamiętamy chwilę, gdy na wezwanie władz klubu stanął on jak karny żołnierz w szeregu czynnych zawodników i zarówno swą grą na boisku, jak i radą, którą dyktowało mu bezprzykładne przywiązanie do barw, przyczynił się w dużej mierze do naszego sukcesu.

— Wszyscy jego koledzy spełnili swe zadanie wedle najlepszych sił i intencyj. Że nie zawsze nam się szczęściło, nic w tem dziwnego. Wszak jesteśmy tylko ludźmi!



AUTOGRAFY PIŁKARRZY MISTRZA POLSKI
Nadesłali nam je po zwycięskim meczu z Legją, gracze drużyny ligowej Cracovii.

# Co mówi trener i gracze

### TRENER MA GŁOS.

„Brave Jungs!" — mówi mu trener mistrza ligi, p. Fleischmann, a okrągłe oblicze jego tryska radością. Znam mocne i słabe strony mego zespołu. Wiem, iż atak np. jest jego najsłabszą częścią, iż muszą tu nastąpić pewne przegrupowania. Zieliński nadaje się na lewe skrzydło, Malczyk pójdzie na prawego łącznika, a na środku znajdzie się Kossok.

— Z graczy moich jestem zupełnie zadowolony. Tak Kubiński, który świetnie się trzyma pomimo swego wieku, jak doskonała para obrońców, czy wspaniały Mysiak, który znalazłby miejsce w najlepszym zespole zagranicznym, względnie niezrównany Seichter — każdy z nich spełnił swe zadanie.

— Otfinowski będzie bramkarzem wielkiej klasy, Chruściński niestety nie grał ostatnich meczów, ale mało jest graczy, którzyby podobnie jak on potrafili walczyć przez pełne 90 minut. Cała drużyna spisała się dzielnie. W najlepszej formie widziałem ich z Pogonią (1:1) i Warszawianką (6:0).

### CO MÓWI OTFINOWSKI.

„Stróż świątyni" — Otfinowski, z którym rozpoczynamy naszą rozmowę, uważa, iż nie jest obecnie u szczytu swej formy.

— Najlepsze swe mecze grałem, w tegorocznej kampanji ligowej, przeciw Legji w Warszawie i Warcie w Poznaniu. Zadowolony jest bardzo ze swych „sąsiadów" Pająka i Zachemskiego, których współpraca ułatwia mi akcję. Kto z napastników przeciwnych najbardziej dawał mi się we znaki? Chyba Nawrot, pozatem jeszcze Smoczek i Szerfke. Strzały ich uważam za najgroźniejsze. Dzisiejszy mecz z Legją był denerwujący, ale zasadniczo nie było dużo roboty.

### OPINJA MYSIAKA.

As zespołu białoczerwonych, najlepszy gracz mistrzowskiego zespołu, Mysiak, dumny jest z sukcesu swej drużyny. Uważam, iż wygraliśmy zasłużenie.

— Niema drużyny lepszej od naszej. Najlepszy mecz w tym roku grałem z Jugosławją. W ligowej kampanji, przeciw Wiśle (3:0) i Warcie (0:1). Podobnie jak koledzy, uważa Nawrota za najgroźniejszego przeciwnika. Musi pan wiedzieć, iż jest to doskonały technik, który prócz tego gra świetnie ciałem, a to przysparza pomocnikowi najwięcej pracy.

— Z kombinacyj „dwójkowych" najgroźniejsi są chyba łodzianie Durka — Herbstreich, pozatem ze skrzydłowych Szczepaniak i Riesner. Mecz z Legją powinniśmy wygrać wyżej.

### WYNURZENIA KUBIŃSKIEGO

„Weteran" Cracovii — Kubiński jubilat 300-nego meczu zasługuje w całej pełni na to, aby stanąć jako wzór młodemu pokoleniu.

Laureat, świadom swych „lat służby" uważa, iż dojście do formy musi u niego trwać dłużej aniżeli u graczy młodszych.

— Nic więc dziwnego — mówi — iż w szczytowej formie znalazłem się w sezonie jesiennym. Wtedy grałem swe najlepsze mecze, jak z Ł. K. S'em 3:1, z Pogonią 1:1 i z Legją 1:0.

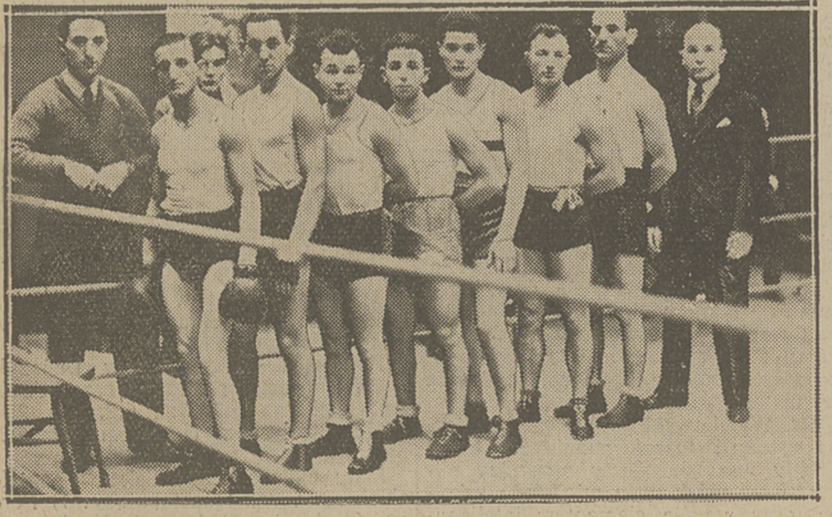
W rozmowie z „królem strzelców" Cracovii wychodzą na jaw pewne niedociągnięcia, które osłabiają siłę bojową drużyny. A więc przedewszystkiem zgranie prawej strony. Akcje Kubińskiego z Zielińskim jakoś niebardzo się kleją. Nic dziwnego. Kubiński — przedstawiciel starej szkoły Kałuży — gra inaczej aniżeli młody Zieliński, a więc w efekcie — brak kontaktu.

Z przeciwników najbardziej trzymał się go Bajorek, nieźle wkraczał również Przykucki i Jańczyk. Jako najlepszych, ale w sensie „dla siebie", uważa bramkarzy warszawskich, którzy nie stanowią wielkiej przeszkody. Gorzej już idzie z Koźminem, Fontowiczem i Albańskim.

Przegrupowania w ataku białoczerwonych są, zdaniem Kubińskiego, konieczne. Malczyk musi się znaleźć na łaczniku, a Kossok na centrze.



KUBIŃSKI (CRACOVIA)
obchodził na meczu z Legją 300-ny występ w barwach swego klubu.



PIĘŚCIARZE ŻYDOWSCY NA RINGU WARSZAWSKIM
walczyli w ubiegłą niedzielę w zawodach międzyklubowych. Od lewej stoją: Koenigswein (M), Winogród (M), Anders (M), Wdowiński (Bark. Łódź), Pilnik (ŻAKS Wilno), Wysocki (M) i Stahl I (IKP)

# Nowy gmach Y.M.C.A. w Warszawie

**W niedzielę odbył się szczegółowy pokaz gmachu i urządzeń warszawskiej YMCA.** Gmach wybudowany został przy ul. im. Marji Konopnickiej 6, malutkiej przecznicy od ul. Wiejskiej, kosztem 2.700.000 złotych.

Nowy gmach przedstawia się rzeczywiście imponująco, zarówno z zewnątrz — przez swoje bardzo piękne i celowe rozwiązanie architektoniczne, jak i wewnątrz. Jest to trzypiętrowy budynek z sześcioma kondygnacjami, z szeregiem płaskich tarasów i obszernym terenem dokoła domu.

Wewnątrz gmachu mieszczą się przedewszystkiem dwie sale gimnastyczne, z których jedna jest bardzo duża (25 x 16 mtr.) Największy w Warszawie basen pływacki 25 x 8 mtr. (jeszcze nie gotowy), szereg sal o charakterze klas, sal odczytowych, czytelnianych, bibljotecznych, klubowych, ogromna sala teatralna, szereg pokojów dla dyrekcji i administracji, obszerny hotel z pokojami gościnnemi, wspaniale zapowiadające się szatnie, natryski i t. d.

Gmach posiada własną kotłownię do centralnego ogrzewania i do grzania wody w basenie, własną elektrownię, automatyczną stację telefonów i t. d.

Gmach YMCA będzie dla Warszawy prawdziwą oazą sportu.





K. S. PODGÓRZE — KRAKÓW



K. S. LEGJA — POZNAŃ

Dwaj finaliści walk o wejście do Ligi, które zakończyły się sukcesem krakowian dopiero po trzeciem, dodatkowem spotkaniu na gruncie neutralnym. Mimo przegranej, poznańczycy mają jednak szanse powiększenia również szeregów extra - klasy piłkarskiej, wobec spodziewanych reform systemu rozgrywek.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI